

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 11 (205)

ROK XVIII

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

LISTOPAD 2022 NR 205

Cena 5 zł w tym 5% VAT



*Anna Demczuk
i Robert Chodur w „Wizycie
starszej pani” Friedricha
Dürrenmatta
w reżyserii Roberta
Czechowskiego.
Spektakl Teatru im. Wandy
Siemaszkowej 10 listopada
będzie otwierał tegoroczny
Festiwal Arcydzieł
- 60. Rzeszowskie Spotkania
Teatralne*

W NUMERZE:

- 4 KREACJE I INTERPRETACJE
Andrzej Szypuła
- 5 ŻYŁ Z NAMI I PRACOWAŁ
DLA NAS
Krystyna Leśniak-Moczuk
- 5 POWRACA DOZNANE DOBRO
Wojciech Furman
- 6 CO KRYŁA KOSTKA BRUKOWA
Andrzej Piątek
- 6 TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM
Jerzy Burtan
- 7 JAK UCZYNIĆ MIASTO WYGODNYM
Edward Słupek
- 7 MANIPULACJE POLITYCZNE
Bogusław Kobisz
- 8 CZEGO SIĘ NIE WYBACZA KOBIECIE
Dorota Dominik
- 9 READY, STEADY, GO!
Karina Rabczak
- 9 JESIEŃ NA PLENERZE
Jadwiga Kupiszewska
- 9 RAZEM NA SCENIE
Mateusz Ciurkot
- 10 MOJA OJCZYŻNA
Małgorzata Prokop
- 10 TWÓRCZY SZLAK
Jan Belcik
- 11 MYŚLI KRYJE ZA METAFORĄ
Mirosław Osowski
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
Wiersz – magazyn literacki
Ryszard Mścisz ● Zbigniew Habrat
Teresa Glazar ● Zbigniew Pięka
Andrzej Szypuła
- 15 WZRUSZENIA I EMOCJE ARTYSTYCZNE
Zofia Stopińska
- 16 BAŚNIOWE OBRAZOWANIE
Ryszard Zatorski
- 16 OTWIERA UMYSŁ I DUSZĘ
Piotr Rędziński
- 17 BARWNA ŚCIEŻKA ŻYCIA
Ryszard Zatorski
- 18 RADIOWO I TEATRALNIE
Ryszard Zatorski
- 18 Z AVE TEATREM
Ryszard Zatorski
- 19 KUBA – WYSPA STARYCH SAMOCHODÓW
Wit Hadło
- 20 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 20 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 21 ROZMAITOŚCI



Jerzy Maślanka Hej kolęda, kolęda (VI) ZBAWCA NARODU

Motto:
Wojenکو, wojenکو, cóżeś ty za pani,
dokąd w nią będziemy ciągle upaprani.

Pan Bóg nam zesłał zbacwęc prezesa,
co raj funduje, bawi pociesza.
Ogromnie władczy, gdy stoi dumnie,
gdzieś przy trybunie lub na koturnie.

Z potężną wiedzą w decyzjach rzutki,
car, Napoleon przy nim malutki.
„Szczęście narodu niech wiecznie trwa,
to wam zapewni – partia i ja”.

Z takim przesłaniem dalej się szwenda,
po miastach, wioskach krąży kolęda.
A wśród wybranych jej uczestników
więcej ochrony niż zwolenników.

I w eter idą wciąż opowieści
o fantastycznej zabawnej treści.

My się zimy nie boimy,
chrustem w piecu napalimy.
Premier ma już niezły plan,
ociepli nas sty-ro-pian.

Gdy zabraknie węgla, drzewa,
zacier w kuchni się rozgrzewa.
Napełnimy nim konewkę,
by do wiosny mieć rozgrzewkę.

A w dni trudne z mrozem, gradem,
to na pewno damy radę.
Nie zaskoczy to rodziny,
bo ma nawet dwie pierzyny.

Polska musi mieć tożsamość
już od pierwszych Piastów daną,
w sprawach sądów, w sprawach ludzkich.
Pamiętajmy, był hołd pruski!

A ponadto fakt jest faktem
Tuska wiąże coś z Wehrmachtem,
więc rozprawię się z Donaldem
jak Jagiełło pod Grunwaldem.



Wolność, Tomku, w polskim domku,
kraju orłów nie ułomków.
W Europie nasza racja, a nie Niemca dominacja!
Niech poznają moją butę.
Co? U Niemca? Ja pod butem?

A wybory, jak wybory,
będzie tak, jak do tej pory.
Opozycja sobie krzyczy,
a ja będę głosy liczył.

Wymyślę strategię dobrą,
co zatwierdzi Julia z Ziobłą,
kiedy sytuacja zmusza,
użyjemy Pegasusa.
My w sondaże nie wierzymy.
Zwyciężymy, zwyciężymy!

Epilog
Kiedy państwo mu się chwieje,
trzeba ludziom dać nadzieję.
Coraz cichsze są owacje,
obiecuję reparacje.
I to będzie hasło modne,
choć nie wierzę w swe odchodne.

PS
– I co pan na to? – pytam sąsiada,
co filozofię w KUL-u wykłada.
Ten odpowiedział:
– Mnie nie wypada, no ale gościa trzeba
przebadać.
W literaturze, gdy dołek, nisza,
wyrósł wspaniały nam bajkopisarz,
wszystkim nam pragnie przybliżyć słonka,
szkoda, że dotąd nie ma potomka.

ETYKA MENELA Smutek mnie ogarnął

Tylko etyką menela można wytłumaczyć fakt zrywania jednych tabliczek na kapliczce pamięci w Cisnej i zastępowania ich innymi. Tabliczka Jasia Niedźwiedzia została zerwana i w tym miejscu pojawiła się tabliczka z nazwiskiem Zenon Kuśnierz. W czym lepszy był Kuśnierz od Jasia, ucznia Jędrka Wasielewskiego Połoniny, który w swoim życiu stworzył około dwustu rzeźb? Bo co? Bo Kuśnierz „kochał ludzi i żeglarsko”. I tym się zasłużył dla Bieszczadów?

Czy na pewno trzeba było zerwać tabliczki Wojtka Siemiona i Andrzeja Bilka, by w ich miejsce przymocować tabliczkę Jurka Nowakowskiego? Ile fiaszek wódki trzeba było zapłacić za tę przysługę? Te zerwane przeniesiono na sam dół i przybito byle jak. Smutek mnie ogarnął, kiedy zobaczyłem to barbarzyństwo, bo oczekiwałem czegoś więcej, choćby odrobiny zwykłej przyzwoitości.



Fot. Andrzej Potocki

NAZJ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,
tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl
oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Kamil Łuka, Roman
Małek, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr
Rędziński, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX
STUDIO
GRAFIKICZNE
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

rzyszów
stolica innowacji

KULTURA
W RZESZOWIE

■ Andrzej POTOCKI

TWÓRCA RENESANSOWY

Jerzy Pleśniarowicz – poeta, dramaturg, tłumacz



Józef Ambrozowicz

Poeta, dramaturg, tłumacz głównie literatury białoruskiej, rosyjskiej, ukraińskiej, czeskiej i słowackiej, reżyser teatralny i radiowy, animator kultury

– Jerzy Pleśniarowicz – twórca iście renesansowy.

Debiutował w 1937 roku w warszawskim tygodniku „Plon”, a do końca wojny opublikował lub przygotował do wydania trzy zbiory wierszy. I – jako poeta – właściwie zamilkł. Czy dlatego, że we wrześniu 1939 roku zginął podczas bombardowania Lublina jego poetycki patron Józef Czechowicz? A może po prostu odkrył w sobie talent i niezwykłą pasję zgłębiania twórczości poetów słowiańskich, która spowodowała, że poezja własna zesłała na dalszy plan? To zauroczenie przyniosło przekłady dwóch powieści i prawie 500 wierszy opublikowanych w książkach i czasopiśmie, które powstały z owej fascynacji literaturą naszych sąsiadów. A przecież był nie tylko tłumaczem o międzynarodowym uznaniu. Był par excellence człowiekiem kultury.

Urodził się 7 stycznia 1920 roku w Jekaterynosławiu na Ukrainie (dziś Dniepr). Dwa lata później rodzina Pleśniarowiczów przeniósła się do Lublina. Tu przyszedł poeta ukończył humanistyczne Gimnazjum im. Staszica, a w 1938 roku rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W 1939 roku opublikował dwa tomiki wierszy: *Arkusze poetycki* i *Śpiew pierwszy*. Okres II wojny światowej spędził w Lublinie i Nałęczowie, gdzie pracował jako nauczyciel. Po wojnie kontynuował studia polonistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Równocześnie pracował, m.in. w lubelskiej rozgłośni Polskiego Radia. W 1950 roku przeniósł się do Krakowa, gdzie dokończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mieszkał wtedy w słynnym Domu Literatów przy ulicy Krupniczej.

W latach 1952–1974 (z roczną przerwą) był kierownikiem literackim Teatru Ziemi Rzeszowskiej (od 1957 r. Teatru im. Wandy Siemaszkowej). Współpracował także z rzeszowską rozgłośnią Polskiego Radia jako reżyser słuchowisk emitowanych także na antenie ogólnopolskiej. Był stałym współpracownikiem redakcji „Nowin Rzeszowskich” i Wojewódzkiego Domu Kultury.

W 1963 roku zdał eksternistyczny egzamin reżyserski i wkrótce potem jako stypendysta rządu francuskiego odbył praktykę reżyserską w Théâtre National Populaire. W Rzeszowie



Jerzy Pleśniarowicz. Fotografia z 1939 r. Archiwum rodziny Pleśniarowiczów

wyreżyserował 15 przedstawień teatralnych, gościnnie reżyserował też w Preszowie i Gnieźnie. Dla rzeszowskiej sceny i 18 innych teatrów, a także Polskiego Radia i Teatru Telewizji przygotował adaptacje i przekłady licznych dramatów. Wchodził w skład kolegów redakcyjnych „Kamieni” (w Lublinie), „Kwartalnika Rzeszowskiego” i miesięcznika „Profile”. Był prezesem założycielem rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich oraz współorganizatorem Rzeszowskich Spotkań Teatralnych.

Miałem okazję spotykać się z tym niezwykłym twórcą. Któregoś dnia 1976, a może 1977 roku odwiedził mnie w redakcji Magazynu Młodzieżowego „Prometej” mieszczącego się przy ulicy Małgorzaty Fornalskiej (dziś Targowa) i przyniósł nowe tłumaczenia wierszy wybitnego białoruskiego poety Maksima Tanka z propozycją druku. Oczywiście, z radością skorzystałem.

Zyczliwy uśmiech nie schodził z jego twarzy. Spotkany przypadkowo na ulicy, zawsze przystanął i zamienił kilka słów. Szkoda, że znałem go tak krótko, bo zmarł w 1978 roku. Dzieś lat później, już w redakcji Krajowej Agencji Wydawniczej w Rzeszowie, odwiedził mnie syn poety, Krzysztof Pleśniarowicz – dzisiaj teatrolog, profesor dr hab., kierownik Katedry Kultury Współczesnej Uniwersytetu Jagiellońskiego

i wręczył mi książkę swego ojca *Ballada o ulanach i inne wiersze*, wydaną przez Wydawnictwo Literackie w 1987 roku. Oto jeden z tych wierszy:

z *Wołynia*

*jesień jak pług zorała ścięciem rżyska
sady płachtą otuliła mgły
nad wsią słotę rozsunęła nisko
jak nad miską skłębiony dym*

*wejdą rzeki w niewidzialne brzegi
zdmuchnie mróz listowie z drzew lichtarzy
przywędrują zeszlonecne śniegi
zmierschom gwiazdy oświecą twarze*

*o mogiłach wysokich
o dunaju szerokim
o konikach wronych
o miesiącu żeby zeszedł
o wietrze bujnym co brzoź warkocze czesze
o dziewannach barwinkach miętach
szeptach i listkach jaworowych zielonych*

*pieśni przędły
dziewczęta*

Jerzy Pleśniarowicz jest także autorem wyboru i opracowania znakomitej antologii pt. *Wiersze z Rzeszowskiego* wydanej w 1973 roku staraniem Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, którym wówczas kierował dyrektor Czesław Świątoniowski. Jest to – nie waham się napisać – epokowe wydawnictwo zawierające utwory 122 poetów, od Jana Kochanowskiego po Annę Krydę. Wielokrotnie korzystałem z tej antologii i za każdym razem byłem pełen podziwu dla jej autora.

Długa jest lista dokonań tego renesansowego twórcy, nie sposób ich tu wszystkich przywołać. Wspomnę jeszcze o badaniach tradycji teatralnych Rzeszowa i regionu, które zaowocowały monografią *Kartki z dziejów rzeszowskiego teatru*. Teatr był bowiem jednym z najważniejszych obszarów jego zainteresowań.

13 stycznia 1978 roku w wyniku powikłań kardiologicznych przestało bić jego serce. Żył tylko 58 lat. Spoczął na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

W 2021 roku na murze rzeszowskiego Starogo Cmentarza wmurowano tablicę pamiątkową autorstwa profesora Jerzego Kierskiego z Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Profesor Jan Wolski z tegoż uniwersytetu powiedział, że Jerzy Pleśniarowicz był nie tylko utalentowanym twórcą, był człowiekiem-instytucją, rozsiewającym wokół siebie impulsy inicjatyw artystycznych i kulturalnych. Rozmowy z nim były jak drożdże i rodziły nowe rozwiązania. Tacy ludzie pojawiają się raz na epokę.

■ Józef AMBROZOWICZ



Andrzej Grzywacz

16 października w wieku 88 lat zmarła pani Genowefa Kidacka, nauczycielka z wielkim doświadczeniem, wspinała wychowawczyni i przyjaciółka młodzieży

PANI GENOWEFA Z „ÓSEMKI”

Pozostanie w pamięci i sercach

1 września 1958 r. przekroczyłem próg Szkoły Podstawowej nr 8 im. Stanisława Jachowicza w Rzeszowie przy ul. Bernardyńskiej (teraz mieści się tam Szkoła Podstawowa nr 1) i od razu przydzielono mnie do klasy „B”, której

wychowawczynią była pani Genowefa Kidacka. Uczyła nas siedem lat. W początkowych klasach wszystkich przedmiotów, później matematyki. Okazała się świetną nauczycielką i wychowawczynią.

Siedzieliśmy w klasie na twardej ławkach, z założonymi w tył rękami, odzywaliśmy się za przyzwoleniem, wcześniej podnosząc prawą rękę ze złożonymi dwoma palcami. Wymagała w klasie absolutnej ciszy. Za nieposłuszeństwo stawiła w kąciku, zostawiła w szkole po lekcjach, „częstowała” klapssem drewnianą linijką w na płask wyciągniętą dłoń. Zapiekło, szkody nie uczyniło, natomiast skutkowało. Za rozmawianie na lekcji zadawała napisanie w zeszytach sto razy: Nie będę rozmawiał na lekcji! Po latach przyznam, że z tego powodu ręka bolała częściej moją mamę, która mnie wspomagała w tym przepisywaniu.

Te zdarzenia wspominam z sentymentem, chociaż takie metody dziś odsądzono by od czci i wiary. Edukowano nas bez internetu, komputerów, e-booków, długopisów. Korzystaliśmy z liczydeł i obsadek ze stalówkami maczany



Genowefa Kidacka ze swoimi wychowankami ze Szkoły Podstawowej nr 8 im. Stanisława Jachowicza w Rzeszowie przy ul. Bernardyńskiej, 1958 r.

Z archiwum autora

w kałamarzach z niebieskim atramentem, co szpeciło zeszyty kleksami, które należało suszyć bibułą.

Uczyliśmy się z *Elementarza* Mariana Falskiego, czerpiąc wiedzę z lektur i od wspa-

niałych nauczycieli, którzy wpajali nam zasady zdrowego patriotyzmu. To dzięki takim pedagogom, jak pani Kidacka, nie czuję się dziś gorzej wykształconym i przygotowanym do życia od moich młodszych kolegów. Nie mam kompleksów wobec pokolenia, które wiedzę podstawową zyskuje dzięki programom zmienianym tak często, że można dostać oczopląsu. Moja „ósemka” dzięki wychowawczyni pani Kidackiej dała mi dobre podstawy i drogowskaz na całe życie.

Pani Kidacka ma teraz miejsce wiecznego spoczynku na Wilkowyi, gdzie odprowadziła ją rodzina, przyjaciele, znajomi i uczniowie. A mogiłę pokryły wieniec i kwiaty.

Można by powiedzieć, używając zapożyczonej łaciny, że *non omnis moriar...*

■ Andrzej GRZYWACZ

KREACJE I INTERPRETACJE

Tadeusz Chachaj – dyrygent, aranżer, kompozytor



Andrzej Szypuła

15 grudnia 2022 roku minie rok od śmierci Tadeusza Chachaja, znakomitego artysty przez szereg lat związanego z Rzeszowem. Zmarł w Białymstoku w wieku 93 lat. W latach 1957–1971

był II dyrygentem rzeszowskiej Państwowej Orkiestry Symfonicznej (pierwszym był Janusz Ambros), w latach 1964–1971 kierownikiem muzycznym Zespołu Pieśni i Tańca Lasowiaczy w Stalowej Woli, gdzie został pochowany na tamtejszym cmentarzu w dniu 9 kwietnia 2022 roku. W latach 1968–1969 był kierownikiem muzycznym Zespołu Pieśni i Tańca Bandoska działającego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Pamiętam, że w latach 60. XX wieku był także dyrygentem orkiestry Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Rzeszowie przy ul. Chopina 32.

Studia dyrygenckie ukończył w 1956 roku w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie pod kierunkiem Tadeusza Wilczaka i Waleriana Bierdziejewa. Naukę kontynuował na kursach u Pawła Kleckiego (1965) i Arvida Jansona (1973). W 1956 roku był kierownikiem muzycznym Centralnego Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego w Warszawie.

Już w maju 1957 roku na zaproszenie ówczesnej jeszcze Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej w Rzeszowie dyrygował gościnnie, by jesienią 1957 roku objąć stanowisko II dyrygenta już przemianowanej Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Rzeszowie. W programie koncertu znalazła się m.in. Uwertura do opery *Oberon* C.M. Webera, a także aria Stefana z opery *Straszny dwór* S. Moniuszki z Bogdanem Paprockim w roli solisty.

W latach 1971–1990 Tadeusz Chachaj pełnił funkcję dyrektora i kierownika artystycznego Symfonicznej Orkiestry w Białymstoku przemianowanej za jego kadencji na Filhar-

monię Białostocką. W 1993 roku został dyrektorem naczelnym i artystycznym Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. W 2004 roku przeszedł na emeryturę. W 2005 roku został Honorowym Obywatelom Łomży.

Z orkiestrami, które prowadził, koncertował niemal we wszystkich krajach Europy. Zajmował się także aranżacją muzyczną, szczególnie z elementami jazzu, także folkloru, w tym rzeszowskiego. Napisał 2 *Suity rzeszowskie*, a także *Czardasza*, właśnie w Rzeszowie. Jak wspomina w jednym z wywiadów, tego właśnie *Czardasza* grały słynne orkiestry Henryka Debicha czy Stefana Rachonia, w którego orkiestrze Tadeusz Chachaj grał jakiś czas na waltorni.

Jest jeszcze jedna ciekawa opowieść, całkiem prawdziwa, choć trochę anegdotyczna. Jak wspomina Jerzy Dynia (*Rzeszowska muzyka nie zawsze poważna*, „Kamerton” 1–2(48–49.2005, s. 335) na początku lat 70. XX wieku Tadeusz Hejda, o którym pisałem w poprzednim numerze „Naszego Domu Rzeszowa”, podjął heroiczną próbę zorganizowania radiowej orkiestry rozrywkowej – Zespołu Rzeszowskiego Studia Muzycznego. Napisane na dwa akordeony tanga grali w tym zespole – i to jak! – Tadeusz Hejda i... dyrygent filharmonii Tadeusz Chachaj.

Do niebieskiej orkiestry złożonej z samych wspaniałych muzyków dołączyli znako-



Tadeusz Chachaj

mici artyści, wybitni animatorzy rzeszowskiej kultury muzycznej – w 2008 roku akordeonista Tadeusz Hejda, w 2020 roku saksofonista Jerzy Dynia, w 2021 roku dyrygent Tadeusz Chachaj, w 2022 roku klawecista Tadeusz Karczmarsz. W listopadowe dni wspominamy ich wspaniałe kreacje i interpretacje, poruszające do głębi serca i dusze. Niech spoczywają w pokoju.

■ Andrzej SZYPUŁA



Tadeusz Hejda



Jerzy Dynia



Tadeusz Karczmarsz

ŻYŁ Z NAMI I PRACOWAŁ DLA NAS

Wzór precyzji, odwagi i odpowiedzialności



**Krystyna
Leśniak-Moczuk**

Wraz z odejściem wielkiego prezydenta miasta, Tadeusza Ferenc, zakończyła się w naszym mieście pewna epoka. Wpisał się On w jego historię wielkimi literami jako 54. władca Rzeszowa, jeden z trzech rządzących najdłużej, przez prawie dwie dekady. W tym czasie nie tylko obserwowaliśmy przyspieszony rozwój stolicy Podkarpacia, ale rzeszowianie mogli być dumni ze swojego miasta. Osobiście odczuwałam zmianę postrzegania Rzeszowa, uczestnicząc w konferencjach naukowych w wielu zakątkach Polski, gdzie zawsze przekazywano mi pochlebne opinie o moim prezydencie.

Rzeszowianom dał się poznać z jednej strony jako stanowczy gospodarz, a dla podwładnych nawet surowy kierownik miasta, jak o sobie mawiał. Ale z drugiej strony swoje osiągnięcia i sukcesy dla Rzeszowa okraszał ciepłym spojrzeniem i przyjaznym uśmiechem.

Jego przychylnością cieszyły się Krystyny, obchodzące w tym roku jubileusz 10-lecia założonego przeze mnie Stowarzyszenia Krystyn Podkarpackich. Dziesięć lat temu wręczał klucz do miasta bram Krystynom podczas XV Ogólnopolskiego Zjazdu Krystyn. Z okazji naszych świąt i osiągnięć od Pana Prezydenta zawsze otrzymywałyśmy stosowne adresy, zezwolił na organizowanie zebrań SKP w ratuszu. Byłyśmy zapraszane na miejskie uroczystości, koncerty i ceremonie oddawania do użytku nowych inwestycji. Uczestniczyłyśmy w otwarciu okrą-

głej kładki, fontanny multimedialnej, mostu im. Tadeusza Mazowieckiego, ulicy Jana Wywrockiego. Jako autorka przyspiewek o Rzeszowie pozwoliłam sobie na następujący refren: „Rzeszowianie górą,/ ze sprytem brawurą/ laury zdobywają,/ bo Ferenc mają”.

Półtora roku temu pożegnał się formalnie z Rzeszowem, ale Jego serce biło dla rzeszowian do ostatnich chwil. Szkoda, że ta nić zarządzania grodem została niespodziewanie, za wcześnie przerwana. Po śmierci zasługi tego wybitnego samorządowca doceniali nawet ci, którzy niejednokrotnie krytykowali Jego poczynania.

Dzisiaj przyszło nam wspominać współpracę z prezydentem Ferencem, kiedy zrobił ostatni krok w Nieznane... Wierzmy, że wybrał się w największą i najwspanialszą, bo wieczną podróż, tylko ze swoją duszą. Czekając na nas gdzieś w gwiezdnych pyłach, podziwia teraz z niebiańskich przestworzy stolicę innowacji, którą stworzył swoją pracą, mądrością i odwagą.

Pozostajemy z wdzięczną pamięcią o prezydencie Tadeuszu Ferencu jako osobie wielkiej, oddanej z pasją całą osobowością pracy na rzecz swojego miasta. Jako człowiek zaangażowany, bezgranicznie oddany swojemu miastu, otworzył stolicę Podkarpacia na świat. Zostawił po



Prezydent Tadeusz Ferenc na XV Ogólnopolskim Zjazd Krystyn w 2012 roku

sobie fantastyczny warsztatowy wzór precyzji, ścisłości, odwagi, ale i odpowiedzialności. Podczas ceremonii pogrzebowej biskup rzeszowski Jan Wątroba przywołał słowa bp. Jana Chrapka: „Żyj tak, aby ślady Twoich stóp przetrwały Cię”. Prezydent Tadeusz Ferenc tak żył. Rzeszowianie już zaczęli wypowiadać się, jak utrwalić ten ślad w swoim mieście. Może w myśl żartobliwego powiedzenia: „Okrągła kładka, aureola Pana Tacka”, pojawiały się głosy, nie tylko nazwania okrągłej kładki w Rzeszowie imieniem Tadeusza Ferenc, ale także wyrzeźbienia Jego posągu stojącego na kładce, zapatrzonego na umiłowany Rzeszów. Przecież pomnik prezydenta stolicy innowacji nie może być konwencjonalny.

■ Prof. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK, prezes Stowarzyszenia Krystyn Podkarpackich

POWRACA DOZNANE DOBRO

Kongres towarzystw polsko-niemieckich i niemiecko-polskich w Rzeszowie, 7–9 października 2022



Wojciech Furman

Na kongres przybyło 50 gości z Niemiec, wśród nich była przewodnicząca Bundestagu prof. Rita Süßmuth, doktor honoris causa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Stronę polską reprezentowali przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego i Urzędu Miasta Rzeszowa oraz członkowie towarzystw polsko-niemieckich z całej Polski.

Podczas uroczystości otwarcia kongresu dr Stanisław Mazur przypomniał, jak to u schyłku PRL Gerd Hoffmann z Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Hamburgu zaprosił go na staż w jednym z hamburskich szpitali. Teraz dr Mazur zatrudnia 1200 osób, jego firma „Medyk” nie tylko przyjmuje i kształci lekarzy z Ukrainy, lecz funduje im stypendia pozwalające na naukę za granicą. Tak powraca doznane kiedyś do-

bro. To, czego w przeszłości Polacy nauczyli się od Niemców, oddają teraz Ukraincom. To jest autentyczny przykład korzyści, jakie wynikają z polsko-niemieckiej współpracy oraz z osobistych przyjaźni. Nie jest to przykład jedyny.

W czasie kongresu wręczono doroczną nagrodę kwartalnika „Dialog”. Laureatem okazał się Andrij Portnov, profesor Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą i Słubicach. Portnov urodził się w Dnieprze na Ukrainie, studiował w Kijowie, Warszawie i Berlinie, zajmuje się badaniem najnowszej historii Europy. Jako

wytrawny znawca naszej części Europy Andrij Portnov odniósł się do oczekiwania demokratycznych przemian w Rosji. Zwrócił uwagę, że po pierwsze w Rosji nie ma państwa narodowego. Narodowy charakter miały republiki związkowe byłego ZSRR, natomiast na Federację Rosyjską składały się już wtedy, podobnie jak obecnie, różne narodowości. A po drugie, w ciągu ostatnich kilkunastu lat Putin skutecznie rozbił wszelkie załączki ruchu obywatelskiego. Potencjalni przywódcy zostali zmuszeni



Od lewej: wiceprezydent Rzeszowa Krystyna Stachowska, konsul generalny RFN w Krakowie dr Michael Groß, koordynator rządu RFN ds. polsko-niemieckiej współpracy Dietmar Nietan, laureat nagrody „Dialogu” prof. dr Andrij Portnov, była przewodnicząca Bundestagu prof. dr Rita Süßmuth, przewodnicząca Krajowego Związku Towarzystw Polsko-Niemieckich prof. dr Jan Rydel, wicemarszałek Województwa Podkarpackiego Ewa Draus

do emigracji lub są represjonowani, a władza finansuje tylko prawomyślnych i lojalnych. Na koniec prof. Portnow zaproponował prosty test, przeznaczony dla jego demokratycznych przyjaciół w Rosji. Test polega na udzieleniu jednoznacznych, pozbawionych zastrzeżeń odpowiedzi na dwa pytania: czyj jest Krym i czy Ukraina powinna wstąpić do NATO?

Inna kwestia, której nie dało się pominąć podczas dyskusji, to reparacje lub raczej różne formy zadośćuczynienia przez Niemcy za straty poniesione przez Polskę podczas II wojny światowej. Uchwała Sejmu w tej sprawie została ostatnio zgodnie przyjęta przez rządzącą koalicję oraz opozycję. Uczestnicy Kongresu zgodzili się, że w tej kwestii będą potrzebne rzeczowe rozmowy, prowadzone w duchu traktatu o dobrym sąsiedztwie Polski i Niemiec z 1991 roku.

Poprzedni taki kongres odbył się w Rzeszowie w 1999 roku. Wtedy wszystko wydawało się proste. Polacy chcieli tego, do czego dzisiaj dążą Ukraińcy – żeby było normalnie. Droga

do Europy prowadziła przez Niemcy. Wbrew propagandzie PRL była to droga wskazana w liście biskupów z 1965 roku. Łatwo było tworzyć towarzystwa polsko-niemieckie i łatwo było w nich działać. Wystarczyły najprostsze formy: tani kurs języka, przyjmowanie gości z Niemiec, których nie odstraszyły trudy podróży, początki wymiany młodzieży. Nie było Erasmusa ani niemieckich inwestycji w Polsce. Dziś jest więcej ofert i więcej możliwości. Jednak wśród działań Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Rzeszowie nadal liczące się miejsce zajmuje wymiana młodzieży. Nie są to już proste wizyty, lecz przygotowane wspólnie warsztaty teatralne, taneczne, wokalne i filmowe.



Od lewej: właściciel firmy „Medyk” dr Stanisław Mazur i Gerd Hoffmann z Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Hamburgu

Członkowie towarzystw polsko-niemieckich i niemiecko-polskich nie są politykami, ich wpływ na decyzje rządów jest niemal żaden. Mogą jednak więcej niż się na pozór wydaje. Liczy się dialog dobrej woli prowadzony między konkretnymi ludźmi. Przekonująco pisał o tym Józef Czapski w paryskiej „Kulturze” jeszcze w 1967 roku. Przypomniał tę wypowiedź Basil Kerski w wydanym ostatnio i nadal aktualnym zbiorze publicystyki „Kultury” na tematy polsko-niemieckie. Ten zbiór nosi prosty tytuł *Przeciwko wrogości*.

■ Prof. UR, dr hab. Wojciech FURMAN

CO KRYŁA KOSTKA BRUKOWA

Jak zmieniały się 3 Maja, Kościuszki i Grunwaldzka



Andrzej Piątek

Kiedy przed kilkoma laty kod ulicy 3 Maja w stronę starówki przebudowywano w Rzeszowie deptaki, archeolodzy odkryli w ziemi talerze, fajki, zabawki z gliny, kafle i części obuwia skórzanego z dawnych wieków. Ten ostatni zbiór okazał się w Polsce największym tego typu znaleziskiem, pochodzącym ze średniowiecza.

Dowiedziano się też, jak przez wieki zmieniały się ulice 3 Maja, Kościuszki i Grunwaldzka, położone w ścisłym centrum starego Rzeszowa.

Przy kościele farnym odsłonięto cmentarz. Pozycje szkieletów, które przechodnie oglądali za ogrodzeniem w odkopanych dołach, świadczyły, że zwłoki owinięte tylko w całuny grzebano wyprostowane lub podkulone, z rękami złożonymi do modlitwy albo ułożonymi wzdłuż tułowia. Był to narożnik cmentarza. Tam na czterech poziomach grzebano dzieci, nieślubne i bezimienne oraz ubogich miesz-

czan i żebraków. W tym miejscu znaleziono też fragment cmentarnego muru, kamienne umocnienia z XVI wieku.

Na ul. 3 Maja odnaleziono resztki drewnianej nawierzchni. Najniższy poziom drogi na 2,5 metra był wyłożony twardymi gałązkami. Wyższą warstwę tworzyły belki, oddzielone ziemią wymieszaną z potłuczoną ceramiką i kośćmi zwierzęcymi. Przy budowie dróg gwoździ nie używano. Wszystko łączyły kołkami i palikami. To te właśnie poziomy dawnej ulicy 3 Maja oglądamy tam teraz „pod szkłem”.

Na ul. Kościuszki odkryto drogę wyłożoną drewnem i drewniane rynsztoki, które odprowadzały nieczystości z biegiem ulicy. Także fragmenty murów kamienic. W dawnych wiekach dzisiejsza ul. Kościuszki również zaczynała się od starówki, ale kończyła już na skrzy-



żowaniu z obecną Grunwaldzką. Dalszą część zajmował cmentarz. Domy starówki i kościoły farny stały na sąsiadujących wzgórzach oddzielonych wąwozem, który wyznaczał koniec miasta. Na wysokości obecnego skrzyżowania Kościuszki z Grunwaldzką ciągnął się w stronę dzisiejszej ulicy Matejki i liczył 10 metrów szerokości.

Na ul. Grunwaldzkiej potwierdzono lokalizację XVII-wiecznej bramy, wiodącej do miasta, zwanej Sandomierską. Odkryto też drewnianą i mурowaną zabudowę i drogę o nawierzchni z drewna.

Takie drogi dominowały w Rzeszowie jeszcze na początku XX wieku. Dopiero w okresie międzywojnia Grunwaldzką, Kościuszki i 3 Maja wyłożono kocimi łbami i kostką brukową.

Odkrycia archeologów związane z przebudową deptaków upubliczni z początkiem listopada na zbiegu 3 Maja i Kościuszki wystawa „Świat pod stopami” ze zdjęciami i opisami miejsc i znalezisk.

■ Andrzej PIĄTEK

TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM

A nasza metropolia kameralna



Jerzy Burtan

Największy problem miast to publiczna komunikacja. W metropoliach starych, światowych rozwiązaniem jest tramwaj. A nasza metropolia kameralna stale szuka wyróżników wśród średnio dużych miast polskich, które chcą być wielkie. Humorystycznie jest nim pomnik znany na całym świecie, podobnie jak Jasionka.

Rzeszów w czasach COP-u nie zdążył wejść do grupy miast tramwajowych. Po woj-

nie tu natomiast narodził się Mikrus. Miał być tanim, ludowym autem. Władze postanowiły wykorzystać moce dwóch wytwórni. I powstało mikroauto Mikrus MR-300 (MR od Mielec, Rzeszów). Jego idea zawierała się we wzorze 4 x 4: 4 osoby, 4 koła, masa 400 kg, spalanie 4 dm³/100 km. Zainteresowanie było tak duże, że nie uruchomiono produkcji wielkoseryjnej. Produkcję dużej komunikacji publicznej, autobusów, przesunięto do Sanoka. Tak było za Wiesława (Gomułka). Za Edwarda Wielkiego (Gierek) ćwiczone nad Wisłokiem sterowce. Miały transportować dźwigi po budowach Rze-

szowskiego Zjednoczenia Budownictwa. Za Wielkiego Eda Brzostowskiego trolejbus Igłopolu miał być z Dębicy do Straszęcina. Co zrobi dzisiaj twórca Igłopolubis Daniel Obajtek?

Tramwaj dla dojrzałych rzeszowian, tych, którzy mogli, chcieli lub musieli studiować w czasach, gdy nad Wisłokiem nie było szkół wyższych, był wyróżnikiem i chyba stał się też kompleksem tych, którzy wrócili tu ze świata. I teraz tego świata tu chcą i mogą go mieć. Wraca więc to pożądanie, tajemnicze jak yeti, który jest, ale nikt go nie widział. I chce je spełnić czy poznać, to nie wstyd.

Tramwaj to nie tylko inwestycja inżynierska. To przede wszystkim wielka praca nad zmianą przyzwyczajeń i mentalności mieszkańców naszej kameralnej metropolii; to trafne określenie na rzeszowski rozwój. Trzeba będzie nie tylko przekonać, ale także pokazać realne korzyści. A to wiąże się z wybudowaniem parkingów, zamknięciem centrum dla niepublicznych form komunikacji i wykazaniem korzyści oraz wygody korzystania ze zbiorowych pojazdów.

Co jeszcze dadzą tramwaje, jeśli powstaną? Miasto zyska metropolitalny sznyt. Łatwo, szybko i tanio będzie można się przemieszczać po najbardziej zatłoczonych kierunkach. Wpisuje się w to tramwaj. Nowoczesne linie tramwajowe są krótkie z dużą liczbą miejsc przesiadkowych. A przy tym ekologia – tramwaje „spalają” prąd.

Gdy da Bóg, marzenie o tramwaju stanie się faktem, pozostanie nam dyskusja... Ta najważniejsza – nie o liniach, kierunkach, ale o kolorach.

Mknie po szynach... zwany pożądaniem Tramwaj? Trzy razy tak. Kolor? Tradycyjny. Czerwony czy niebieski? I wtedy wróci stary spór: czy Rzeszowa herbowe pole dla Krzyża Maltańskiego było historycznie czerwone czy niebieskie? Spór ten można „podlać” rozważaniami o przyszłości. Co dalej? U-bahn – metro, S-bahn – szybka kolej jak w Trójmieście... A może poduszki i wirtualne szlaki nad miastem z lądowaniem na dachach?

■ Jerzy BURTAN

JAK UCZYNIĆ MIASTO WYGODNYM

Spółdzielczość mieszkaniowa posłańcem złej nowiny?



Edward Słupek

Ponoć w starożytności posłańcom przynoszącym złe wieści ucinano głowę. Spółdzielnie mieszkaniowe są powszechnym największym w kraju zarządzającym nieruchomości. Za ich pośrednictwem miliony mieszkańców wnoszą opłaty za utrzymanie swoich mieszkań. Spółdzielnie nie mają wpływu na ich wysokość w części dotyczącej energii cieplej, wody, podatków. Opłaty zależne od spółdzielni to fundusz remontowy, sprzątnięcie, bieżąca konserwacja, obowiązkowe przeglądy, inne w zależności od nieruchomości.

To za pośrednictwem spółdzielni dowiadujemy się o cenie energii cieplej, cenie wody, podatkach lokalnych. Od lat rządy w Polsce, gdy nadciąga zapaść gospodarcza, wywołują wrażenie psychologiczne, jakoby droższą za utrzymanie mieszkań to wina spółdzielni mieszkaniowych. Jedną z posłanek (obecnie senator), a mianowicie Masłowska, zionie atawizmem wobec spółdzielni. Podtekst jest czytelny – w miejsce spółdzielni otworzyć wrota dla wielkiego kapitału, w tym zachodniego, wyspecjalizowanego w branży, aby nie było możliwości krzty protestu przed droższą.

System ze wspólnotami mieszkaniowymi nie bardzo się sprawdził, gdyż większość z nich oddaje się w zarząd spółdzielniom mieszkaniowym jako budzącym zaufanie w tym względzie. Spółdzielnie w swej istocie są samorządem mieszkańców, bowiem organy w postaci walnego zgromadzenia obradującego corocznie i rady nadzorczej mają pełny wpływ na jej działalność

poprzez kwartalne sprawozdania zarządu, komisje rewizyjne oraz wgląd w uchwały zarządu dotyczące funkcjonowania.

Spółdzielnie mieszkaniowe, w odróżnieniu do samorządów miast i gmin, nie były nigdy objęte środkami pomocowymi z Unii Europejskiej po akcesji Polski do tej wspólnoty. Z niekłamana zazdrością patrzyliśmy na prawie nieograniczone środki, jakimi dysponowały samorządy miast i gmin. Do głowy spółdzielniom nie przychodziło tworzenie choćby działów promocji, co nie jest niczym innym jak permanentną akcją wyborczą w samorządach. Przecież np. Kielce nie konkurują z Rzeszowem, więc cóż tu promować?

Prawdziwy, godny zarządca – jak uczono – to taki, co się nie pyszni, „nie widać go”, a wszystko bezwiednie funkcjonuje. Zarządzanie to przewidywanie następstw decyzji. W naszym mieście zmorą stają się parkowanie. Najpierw strefa płatna w ścisłym centrum, potem zaczęła rozlewać się dalej. Markety również tworzą system płatnego parkowania.

Bezmyślne w przeszłości wydawanie pozwoleń na budowę mieszkań bez zabezpieczenia parkingowego spowodowało piekło dla mieszkańców. Jestem pełen podziwu dla urbanistów z PRL, którzy w osiedlach takich jak Kmity, Króla Augusta, Paderewskiego przewidzieli odpowiednie do potrzeb obszary pod miejsca parkingowe. Co z tego, jeżeli stworzono płatne parkowanie w mieście!

Ludzie z przedmieść przyjeżdżający do pracy w Rzeszowie parkują na parkingach spółdzielczych. Niedługo podrzeszowskie wioski będą zmuszone do stworzenia płatnych parkingów. Tak się to rozlewa. Są miasta w Polsce,

które tworzą sieć parkingów podmiejskich dla przybyszów i mieszkańców przedmieść. Jak temu zaradzić? Jak uczynić miasto wygodnym? Europejskie miasta Zachodu od XIX wieku inwestowały w kolej dowozową podmiejską. W tym czasie my przeżyliśmy dwie okropne wojny. Musimy to nadrobić. Będzie to bolesne, ale nieuniknione. Zasadne staje się mądre porozumienie komunikacyjne całego powiatu rzeszowskiego z Rzeszowem, włącznie z komunikacją zbiorową, a zwłaszcza szynową. Ścieżki rowerowe to pozytywny objaw, ale nie rozwiązują sprawy. Jak to załatwić wobec wieszczonych zapaści gospodarczej?

Mówi się o okropnej kondycji ekonomicznej miast, w tym Rzeszowa. Z pozycji spółdzielczej nie chcą się znieca. Żadna ze spółdzielni nie jest zadłużona, chociaż nie jest nam łatwo. W polskich samorządach królowały natomiast budżety wyborcze, polegające na obietnicach bez pokrycia finansowego. A przecież wiele przedsięwzięć miejskich można byłoby ze spółdzielniami realizować według zasady udziału mieszkańców w przedsięwzięciu biznesowym.

Przyglądam się energetyce i drożęcej bez powodu energii cieplej. Czyż nie należałoby pomyśleć o miejskiej ciepłowni jako alter ego dla monopolistów? Slabo słyszę głos środowisk naukowych w tej sprawie. Nie będzie łatwo przeżyć nadciągający kryzys. W poprzednich kryzysach ostoją stawała się „swoja” spółdzielczość. Sądzę, że obecną zapaść w państwie razem, po spółdzielczemu przetrzymamy.

■ Edward SŁUPEK,
prezes zarządu Spółdzielni Zodiak w Rzeszowie

MANIPULACJE POLITYCZNE

Jestem spokojny o naszą młodzież



Bogusław Kobisz

„Coraz bardziej wyrafinowane metody odrywania seksu od miłości i płodności prowadzą do traktowania sfery seksu jako rozrywki, a sfery płodności jako produkcji ludzi, można powiedzieć hodowli. Skłania to do postawienia zasadniczego pytania: kto będzie kochał wyprodukowane w ten sposób dzie-

ci?”. To tylko krótki fragment z podręcznika dla klas I liceów i techników *Historia i terażniejszość* zwanej powszechnie HiT. Politycy, nauczyciele i rodzice zauważyli, że tego typu ocena dokonana przez autora obraża m.in. dzieci poczęte metodą in vitro i ich rodziców. Wpierw minister Czarnek, tak jak Wydawnictwo Biały Kruk, które wydało ten podręcznik, bronili jego treści, podkreślając, że w książce nie ma słowa in vitro, że autor prof. Roszkowski z pewnością nie miał tego na myśli. mini-

ster bredził coś o robotach i sztucznych macicach w Chinach, ale po kilku dniach przyznał, że ten fragment z podręcznika mógłby zniknąć. Wydawnictwo zaś oświadczyło, że odrzuca „krytykę” i „niesłuszną interpretację”, ale stwierdziło ostatecznie, że „biorąc pod uwagę dobro społeczne, wołę uspokojenia nastrojów i możliwość bezkonfliktowego korzystania z podręcznika, postanowiliśmy wspólnie z autorem usunąć dyskusyjny fragment z podręcznika”.

Nie mam zwyczaju wypowiadać się na tematy, o których nie wiem nic lub niewiele, dlatego kupiłem za 45 zł na pocztę ten „podręcznik” i przeczytałem go w kilka wieczorów. Odniosłem wrażenie, że opisuje on w dużej mie-

► rze dzieje Kościoła katolickiego, bo bez mała jedna trzecia zdjęć w nim opublikowanych (46 szt.), dotyczy różnych wydarzeń z udziałem Kościoła i duchownych. Zważywszy, że tej tematyce poświęcona jest blisko jedna czwarta opisów zawartych na 500 stronach tej książki, można powiedzieć, że w połowie ten podręcznik to historia Kościoła.

Często autor „podręcznika” snuje rozważania na różne tematy, przedstawia swoje myśli i refleksje. Nie bacząc na to, że w pierw autor namawia młodzież do samodzielnego myślenia, narzuca nachalnie czytelnikowi, w jaki sposób powinien on pojmować pewne zdarzenia i jak je, według niego, należy oceniać. W książce autor „przemycia” nazwiska Kaczyński i Macierewicz i umieszcza ich zdjęcia. Zestawia te nazwiska z nazwiskami osób już nieżyjących, unikając w ten sposób reakcji zmarłych bohaterów konkretnych wydarzeń. Dla przykładu, zdjęcie Macierewicza z Jackiem Kuroniem (Kuroń dzisiaj Macierewiczowi zapewne nie podałyby ręki), zdjęcie mecenasa Jana Olszewskiego, a na drugiej stronie Lecha Kaczyńskiego (gdyby Olszewski widział, do czego w Polsce doprowadził PiS, w grobie by się przewrócił, bo był demokratą z antyrosyjskim nastawieniem). Można by było odnieść wrażenie po przeczytaniu opisu lat 80., że czołowymi bojownikami o wolność i demokrację w naszym kraju jest L. Kaczyński i A. Macierewicz. Z komentarza można wyczytać, że bracia Kaczyńscy i Antoni Macierewicz byli znaczącymi działaczami Polskiego Porozumienia

Niepodległościowego, głęboko zakonspirowanymi. Faktycznie musiała to być bardzo głęboka konspiracja, skoro bardzo mało o nich było słyhać.

Nie podkreślono roli Zdzisława Najdera – założyciela tej organizacji i takich jej działaczy, jak m.in. Andrzeja Kijowskiego, Jana Józefa Szczepańskiego, Jana Zarańskiego, Władysława Bartoszewskiego, Aleksandra Gieysztor, Tadeusza Mazowieckiego, Stanisława Lema, Jana Józefa Lipskiego, Leszka Kołakowskiego. Działalność tej organizacji sprowadzała się jedynie do opracowań programowych i analitycznych, których powstało blisko 50.

Można by odnieść wrażenie, że niepodległość Polski zawdzięczamy Janowi Pawłowi II, Popiełuszcze, kardynałowi Wyszyńskiemu, Janowi Olszewskiemu i oczywiście Antoniemu Macierewiczowi i braciom Lechowi i Jarosławowi Kaczyńskim. Autor na końcu części III obejmującej lata 50., zaraz po rozdziale „Kryzys kubański”, wprowadził temat numer 20 o nazwie „Demokracja, dialog i populizm”. Tu pojawiają się zdjęcia Andrzeja Dudy triumfującego po wygranych wyborach prezydenckich w 2020 roku oraz zdjęcie, na którym jest Jarosław Kaczyński, Mateusz Morawiecki i Joachim Brudziński w trakcie kampanii wyborczej do Sejmu w 2019 roku. Przypomnę, że podręcznik obejmuje historycznie lata 1945–1979, więc najwyraźniej autor zrobił ukłon (po kolana) w kierunku tych czterech „bohaterów”.

Niezrozumiałe dla mnie jest, po co autor przy tym właśnie temacie przedstawił foto-

grafile, na której jest obraz ateńskiego polityka Peryklesa, reformatora i demokracji, żyjącego w latach 495–429 p.n.e., w sytuacji gdy demokracja jest daleka sercu tym czterem wcześniej wymienionym panom. Kto jak kto, ale na pewno Macierewicz, Kaczyński, Morawiecki i Brudziński nie są skłonni do dialogu z kimkolwiek i są populistami. Jest też zdjęcie Donalda Trumpa z kampanii wyborczej na prezydenta w USA w 2020 roku, który dzięki wpływom Rosji i populistycznym hasłom został prezydentem i który w haniebny sposób zachowywał się, gdy następne wybory przegrał.

W opisach jest wiele osobistych przemyśleń, rozważań i ocen prof. Roszkowskiego. Jestem przekonany, że te mętne, pokrętne objaśnienia wydarzeń historycznych, jakie autor zamieścił w swojej książce, skutecznie zniechęcą młodych czytelników do jej czytania. Młody człowiek szybko się orientuje, że usiłuje się nim manipulować i przekonywać go do cudzych przestarzałych poglądów. Jednym słowem, czytelnik wyczuje, że książka pisana jest na zamówienie PiS z dużym ukłonem w kierunku Kościoła katolickiego i kilku obecnie najważniejszych polityków w naszym kraju. Tego typu ukłon autora wobec kogokolwiek jest swoistą reklamą pewnych osób i organów odpowiedzialnych za system oświaty w naszym kraju nie powinny pozwalać na tego typu wyżej opisane manipulacje.

■ Bogusław KOBISZ

CZEGO SIĘ NIE WYBACZA KOBIECIE

Stoczyć więcej niż jedną bitwę, by odnieść zwycięstwo



Dorota Dominik

Młoda, wykształcona kobieta. Zna trzy języki obce, skończyła dobre studia, ma męża i czteroletnią córkę. Jest bardzo kompetentna i sprawna w swojej profesji, tworząc najbardziej skuteczną od lat team zawodowy. W sierpniu świętowała wraz ze znajomymi, tańcząc i wygłupiając się na imprezie, co zostało uwiecznione na filmiku i wrzucone do sieci.

Ten mężczyzna jest dwa lata starszy od tej kobiety. Nie skończył studiów, nie wiadomo, czy zna jakikolwiek obcy język i czy jest profesjonalistą w jakiejś dziedzinie, kilka lat temu miał nawet zarzut naruszenia nietykalności cielesnej, ale dzięki koneksjom ojca nadal robi karierę w polityce. W ostatnich dniach października został znaleziony nieprzytomny i nietrzeźwy na przystanku autobusowym, a następnie przewieziony do izby wytrzeźwień.

Kobieta to Sanna Marin, premier Finlandii. Od 2019 roku najmłodsza szefowa rządu na świecie, której *dream team*, złożony w większości z podobnych do niej młodych kobiet, najpierw skutecznie poradził sobie z pandemią Covid-19, a teraz jest najmłodszym przywódcą wprowadzającą swój kraj do struktur NATO. A mężczyzna? No cóż, jest polskim posłem, z pewnością z aspiracjami.

Jeśli chcę coś zrobić, to chcę i koniec. Kobiety muszą próbować różnych rzeczy, tak jak kiedyś próbowali ich mężczyźni. Kiedy upadną, ich porażka niech będzie tylko wyzwaniem dla innych.

Amelia Earhart

W komentarzach do obu zdarzeń z udziałem polityków, jak i do podobnych zdarzeń, w których biorą udział zwykli ludzie, jak na dłoni widać, że *maczym* przekonani trzymają się mocno i jak wytyczane są podwójne standardy dla obu płci. Co innego wolno mężczyźnie (z reguły więcej wolno), co innego wolno (o wiele mniej) kobiecie, nawet na tym samym stanowisku. O ile „internety” odsądzały panią premier od czci i wiary, sugerując jak najszybsze podanie się do dymisji, to w przypadku pana posła sprawa dość szybko rozeszła się po kościach. Tolerancja dla ludzkich słabości obejmuje zwykle męskie wysoki i pijaństwo. Kobieta ma być jak matka-Polka zawsze dziewica.

W konserwatywnych społecznościach kobietę określają dwa stereotypy, skrajne i wykluczające się: madonny i ladacznicy. Nie ma stanów pomiędzy. Jedna jest święta, ciało ma służyć rodzeniu potomstwa, druga – wyuzdana, wykształcona, która sprawia problem, bo idzie za swoimi pragnieniami. Albo można poświęcać się i dobrze prowadzić, albo jest się ladacznicą, wiedząc, jedną szanujemy, drugą palimy na stosie (w dzisiejszych czasach tym internetowym), ale obie mają się nie wtrącać. Milczeć. Trudno się zatem dziwić, gdy męski świat obsadza kobietę w wygodnej dla siebie roli, a jeśli już pracownika, to najlepiej

w podrzędnej, podporządkowanej pracy, choć najsmutniej jest, gdy w te koleiny wypychają ją przedstawicielki tej samej płci, oczywiście wcześniej dobrze ulokowane w polityce i na stanowiskach.

Wystarczy poczekać, a za jakiś czas oprócz zawodowego życiorysu pracodawcy będą wymagać od kobiet świadectwa moralności (ciekawość, kto będzie je wystawiał), czego jaskółki szykowane są już w projektowanych zmianach przepisów dotyczących nauczycieli... Katarzyna Pawlikowska, socjolożka, od 2018 roku prowadzi badania postaw życiowych Polek i Polaków, potwierdzając to, co na co dzień obserwujemy. Kobiety wyraźnie „odjeżdżają” słabiej wykształconym mężczyznom o konserwatywnych poglądach. Wykształcenie i kwalifikacje, samodzielność i swoboda, tego też nie wybaczysz kobiecie jej kolega, przypięty do tej czy innej partii politycznej.

Listopad to miesiąc kobiet. Czarownic, wiedźm, bab, szeptuch. Mądrych, dobrze wykształconych i niegrzecznych dziewcząt, które może nie idą do nieba, ale tam, gdzie chcą. „Możliwe, że będziemy musiały stoczyć więcej niż jedną bitwę, by odnieść zwycięstwo” (Margaret Thatcher).

■ Dorota DOMINIK

READY, STEADY, GO!

Rejtan otwiera europejskie drzwi do sukcesu szkoły

Nauczyciele Zespołu Szkół nr 2 w Rzeszowie w projekcie Erasmus+ „Ready, steady go! – Rejtan otwiera europejskie drzwi do sukcesu szkoły”.

W projekcie bierze udział 16 nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych. Celem jest stworzenie nowoczesnego podejścia metodycznego, dostosowanego do uczniów szkoły, którzy są młodymi Europejczykami, dorastającymi w erze ogromnych zmian technologicznych i kulturowych. Odbywa się to poprzez wprowadzenie elementów nauczania dwujęzycznego, po-

przez zastosowanie na lekcjach języków obcych nowoczesnych metod nauczania oraz wykorzystania narzędzi informacyjno-komunikacyjnych na wszystkich przedmiotach.

W roku 2021 na zagraniczne kursy wyjechało pięciu nauczycieli, w 2022 jedenastu nauczycieli, a trzech brało udział w tygodniowym kursie języka angielskiego na poziomach B1 i A2 w Cork English College. Po zajęciach mieli możliwość zapoznania się z atrakcjami turystycznymi miasta Cork i kulturą Irlandii. Następnie pięciu nauczycieli naszej szkoły uczestniczyło w kursach meto-

dycznych i języka angielskiego na Malcie. Udział w kursach był okazją do nauki języka, zebrania nowych doświadczeń, podniesienia kwalifikacji zawodowych i możliwości poznania przepięknej Malty. Pod koniec sierpnia trzech nauczycieli przedmiotów logistycznych uczestniczyło w ramach projektu w tygodniowym kursie Microsoft for Education: Powerful Tools to Create, Share and Inspire. Zajęcia odbywały się w siedzibie szkoły Europass Teacher Academy we Florencji.

Nabyte w czasie mobilności umiejętności z pewnością wzbogacą warsztat pracy nauczycieli, uatrakcyjnią zajęcia dydaktyczne oraz stworzą szansę na międzynarodową współpracę między szkołami.

■ Mgr Karina RABCZAK

JESIEŃ NA PLENERZE

Jadwiga Kupiszewska



Rzeszów – miasto innowacji. Rodziłam znaczenia tego określenia, proponując z ramienia Rady Programowej Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów organizację międzynarodowego, integracyjnego pleneru malarsko-rzeźbiarsko-poetyckiego, z fotografią artystyczną, muzyką i piosenką w Hoszowie, w dniach 10–15 października br. pod hasłem „Jesienne inspiracje artystyczne w Hoszowie 2022. Bieszczadzkie pasieki”, który to plener stał się rzeczywiście promocją naszego miasta.

Plener miał bazę w Zajeździe Bieszczadzka Ostoja i odbywał się pod patronatem organizacyjnym i medialnym Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów i miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” przy wsparciu prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka. Pozwoliło to na rozszerzenie formuły oraz zaproszenie nie tylko twórców z Rzeszowa i Podkarpacia, ale też z innych części naszego kraju, a przede wszystkim malarzy ze Słowacji i Ukrainy. Alla Bilous i Olha Kostianytsia przyjechały z Winnicy, z Ukrainy, a ze Słowacji przybyli Pavol Veselovsky i Peter Sukenik.

Plener organizowany przy współudziale Stowarzyszenia Pszczelarzy WIAR stał się wizy-

tówką nie tylko naszego miasta, ale i Podkarpacia, a wyjazd po pasieki pszczelarza Wiesława Jasiewicza, pilotowany przez prezesa stowarzyszenia Marka Kwołka, pozwolił na spędzenie miłych chwil w pobliżu bieszczadzkiego lasu i możliwości inspiracji do malowania i pisanie wierszy przez obecnych na plenerze poetów: Teresę Glazar, Zbigniewa Pikułę, Leszka Posyniaka, Krystynę Perlak, Jadwigę Kupiszewską, którzy mieli tam też swoje wieczory autorskie. Dwadzieścia osób, uczestników pleneru, malarzy, poetów, fotografików, muzyków, dało wyraz ważności organizowania tego rodzaju spotkań twórców, dowodem tego był wernisaż, który nie tylko zakończył plener, ale zaprezentował to, co stworzyli uczestnicy podczas słonecznych dni bieszczadzkiej jesieni.

Pisane na plenerze wiersze podkreślały piękno Bieszczadów, Podkarpacia. Spotkania z poezją Leszka Posyniaka czy z satyrą Zbigniewa Pikuły pozwoliły na zapoznanie się z ciekawym gatunkiem literackim, a z fotografią artystyczną Marty Trzcinińskiej-Kowalskiej było formą warsztatów. Potwierdziły one, że poszerzona formuła organizowania plenerów jest niezwykle potrzebna.

Wieczór trzech poetek Teresy Glazar, Jadwigi Kupiszewskiej i Krystyny Perlak, z gitarą i piosenką Marii Lamers z Krakowa, która śpiewa w Piwnicy Pod Baranami, był sygnałem, że

w Rzeszowie doceniana jest działalność stowarzyszeń (poetki są członkiniami Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie). Na wszystkich spotkaniach muzyka wypełniała strofy wierszy, z gitarą przyjechał na plener Zbigniew Pikuła, grała na niej też Alla Bilous z Ukrainy, Olha Kostianytsia śpiewała ukraińskie tęskne nutki, profesjonalną muzykę prezentowali Jolanta i Tadeusz Ingłotowie. Otwarcie pleneru uświetniła muzyka Jana Pelczara i piosenki Jolanty Liszki.

Wernisaż nie tylko zakończył plener, ale zaprezentował to, co stworzyli lub napisali uczestnicy podczas słonecznych dni bieszczadzkiej jesieni. Ule z pasieki Wiesława Jasiewicza były częstym tematem namalowanych prac. Organizatorzy wręczyli uczestnikom upominki od organizatorów oraz pięknie opracowane przez WBX Studio Graficzne, Drukarnia, Wydawnictwo podziękowania. Otrzymali je: twórcy malarze: Maria Wiktoria Mostek, Małgorzata Patronik, Wiesława Tais, Helena Jasieniak, Ewa Wilska, Urszula Opałińska, Barbara Nowakowska, Jolanta Ingłot, Krystyna Perlak, Alla Bilous, Olha Kostianytsia, Pavol Veselivsky, Peter Sukenik, Jadwiga Kupiszewska, Leszek Posyniak, Zbigniew Pikuła, Teresa Glazar – poeci, Lidia Paulukiewicz, Marta Trzcinińska-Kowalska – fotografia artystyczna, Tadeusz Ingłot – muzyk.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA,
komisarz pleneru

RAZEM NA SCENIE

Czy różnica pokoleniowa tylko dzieli ludzi?



Mateusz Ciurkot

Warsztaty artystyczno-kreatywne „Co na to Morfeusz, czyli nowe fakty w sprawie śpiulkołotu” nasunęły pytanie, czy różnica pokoleniowa tylko dzieli ludzi? Pewna grupa młodzieży i seniorów postanowiła wyjąć naprzeciw temu stwierdzeniu. A wszystko w ramach wspomnianych warsztatów teatralnych zrealizowanych przez Teatr Maska w Rzeszowie.

Warsztaty poprowadziły Natalia Koza i Ewa Mrówczyńska. Udział w nich wzięło 11 uczestników, w tym 5 reprezentantów



Uczestnicy warsztatów artystyczno-kreatywnych

młodzieży i 6 seniorów. Uczestnicy integrowali się podczas kilkunastu godzin wspólnych spotkań. Poznawali swoje historie, które wbrew pozorom były całkiem zbliżone, i przełamywali bariery językowe. Wspólne aktywności obejmowały zarówno ćwiczenia aktorskie związane np. z improwizacją sceniczną, jak i warsztaty językowe. Te z kolei prezentowały różnice w słownictwie między dwoma pokoleniami jak i pewne sformułowania o podobnym znaczeniu, np. fajfy (dla seniorów) i wiksa (dla młodzieży).

Efekty wspólnych prac zostały zaprezentowane w ramach etudy teatralnej. Jej pokaz odbył się 1 października 2022 r. w Teatrze Maska. Jednak to nie wszystko – prace nad nią zostały nagrane i przetłumaczone na język migowy. Film jest dostępny na Facebooku, YouTube oraz na stronie głównej Teatru Maska.

■ Mateusz CIURKOT

MOJA OJCZYZNA

Takich festiwali patriotycznych jest bardzo mało



Małgorzata Prokop

W dniach 4-6 listopada 2022 r. odbędzie się I Ogólnopolski Festiwal Piosenki Patriotycznej „Moja Ojczyzna – Rzeszów 2022”, którego organizatorami jest Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego „Strzelec” w Rzeszowie i Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, a nasz miesięcznik patronuje temu wydarzeniu.

Do finału festiwalu zakwalifikowało się 15 artystów, którzy z utworami o tematyce legionowej i patriotycznej zaprezentują się na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. Pomysłodawczynią festiwalu i dyrektorem jest dr Anna Czenczek, zarazem dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, która czuwa nad przebiegiem tego wydarzenia wspólnie z Markiem Strączkiem, wicedyrektorem OFPP „Moja Ojczyzna”.

Warto przypomnieć te wyjątkowe piosenki, które na trwałe wpisały się w historię Polski. Takich festiwali patriotycznych jest bardzo mało, gdzie młodzi artyści mogą zaśpiewać z towarzyszeniem profesjonalnego zespołu muzycznego. Wśród tradycyjnych i znanych utworów patriotycznych, docenione zostały także piosenki autorskie o tej tematyce, które uczestnicy konkursu mogli zgłosić na festiwal.

Finalistami festiwalu po przesłuchaniach konkursowych są: Natalia Asman (Moszna) – *Orzeł biały*, Kamila Dubas (Kańczuga) – *Białe róże*, Julia Grzenia (Tuchów) – *Nim wstanie świt*, Izabela Kochman (Głuchów) – *Matka Boska Częstochowska*, Aleksandra Kostek (Le-

żajsk) – *Miasteczko Bełz*, Julia Nowak (Palikówka) – *Sen o Lwowie. Bilet do Lwowa*, Aleksandra Osinko (Błażowa) – *Braciszku*, Dawid Pleban (Straszcęcin) – *Orlątko*, Julia Różańska (Łódź) – *Panie Generale*, Lena Sikora (Szczecin) – *Wolność*, Dominika Stec (Sanok) – *Wolność*, Aleksandra Wajda (Przeworsk) – *Białe róże*, Angelika Wojtała (Bytom) – *Uwierzyć Polsko*, Klaudia Zarzycka (Rzeszów) – *Matko o twarzy czarnej*, Aleksandra Zgobik (Przybyszewice) – *Tango na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos*. A wokalistom towarzyszy zespół festiwalowy pod kierownictwem Tomasza Filipczaka – instrumenty klawiszowe, aranżacje, Mirosław Wiśniewski – bas, Przemysław Kuczyński – perkusja, Malwina Misiak – akordeon, Justyna Baran – I skrzypce, Elżbieta Paliwoda-Bulicz – II skrzypce, Marek Czech – altówka, Adam Misiak – wiolonczela.

W finale festiwalu przewidziany jest koncert pt. „Zakazane Piosenki” w wykonaniu solistów i grup artystycznych Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie pod kierunkiem Anny Czenczek z towarzyszeniem zespołu muzycznego Tomasza Filipczaka. Twórcą projektu i producentem jest Anna Czenczek. Inspiracją dla nazwy był termin pochodzący z muzycznego filmu *Zakazane piosenki* w reżyserii Leonarda Buczkowskiego. Tytułowe zakazane piosenki były

utworami antyniemieckimi i powstawały w czasach II wojny światowej na ulicach okupowanych miast. Tworzyły je orkiestry podwórkowe i uliczni śpiewacy. Usłyszymy dwa utwory z filmu – *Warszawo ma i Stekiera*, *motyka*. Pozostałe są pieśniami wojskowymi, patriotycznymi i legio-

nowymi, które śpiewali walczący żołnierze lub je tworzyli w czasie walk. Utwory *Dziś idę walczyć, mamo!* i *Już nie wróci twój chłopiec*, dziewczynko napisał Józef Szczepański, który działał w grupach szturmowych Szarych Sierogów. Utwór *Deszcz, jesienno deszcz* powstał w 1943 roku i zdobył szczególną popularność w zgrupowaniu „Kampinos” Armii Krajowej. Utwór *Orlątko* został napisany przez Artura Oppmana w czasie walk o Lwów w 1918 roku, a utwór *Ułani, ulani* – zaliczany do pieśni legionowych i strzeleckich – jest pieśnią kawalerii z 1917 roku;



Anna Czenczek

jej pełna wersja *Poboru na dziewczynki* powstała najprawdopodobniej w 1916 roku.

Repertuar jest zróżnicowany i atrakcyjny szczególnie dla młodych odbiorców, upowszechnia wiedzę dotyczącą naszej tradycji narodowej i historii kultury polskiej. Ważne jest znaczenie owego koncertu dla promocji tradycji oręża polskiego oraz rozbudzania i kształtowania postaw patriotycznych, obywatelskich i popierających obronność kraju. Ma on również za zadanie promować twórczość regionalną – utwory *Rapsod o pułkowniku Lisie-Kuli* (1919 rok) i *Leguny w niebie* (1920 rok) zostały napisane przez żołnierza, legionistę i poetę pochodzącego z Rzeszowa – Adama Kowalskiego.

■ Małgorzata PROKOP

TWÓRCZY SZLAK

Czterdziestolecie pracy twórczej Zbigniewa Habrata



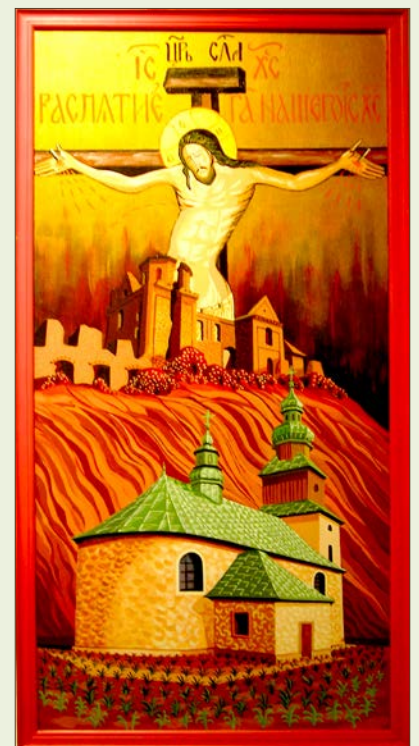
Jan Belcik

Wydaje się, że gdyby nie zaistniała osobowość artystyczna Zbigniewa Habrata, to trzeba by ją było wymyślić. Ten urodzony w 1962 roku krośnianin dość wcześnie rozpoczął swój twórczy szlak. Nasuwać się może spostrzeżenie, że tak wiele dróg towarzyszyło od początku jego inspiracjom, że trudno z obecnej perspektywy ocenić, która jest tą najważniejszą. Można też po prostu nie rozstrzygać tych wątpliwości. Bo wszystkie obszary działania twórcy były istotne do osiągnięcia tego, co w życiu każdego artysty jest najważniejsze – samorealizacji. A Zbigniew Habrat to człowiek wszechstronnie utalentowany.

Zaczynał – przynajmniej można mieć takie wrażenie – od ikonopisania. Od wczesnej młodości fascynowała go kultura i sztuka

Wschodu, wyzwania zaś z tym związane nie pozwalały jego naturze na jakąkolwiek stagnację. Jest absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Stanisława Wyspiańskiego w Jarosławiu (w którym uzyskał dyplom plastyka o specjalności ceramika artystyczno-użytkowa). Tuż po ukończeniu formalnej edukacji chciał się zmierzyć z tą interesującą i wywołującą uduchowienie dziedziną. Wprawdzie nie od razu zdecydował się na autorską ikonę, gdyż w szkole nie zdążył jej poznać, a do samodzielnych studiów brakowało fachowych lektur. Jednak bardzo szybko, już będąc dwudziestolatkiem, zrealizował udany odpis czy też replikę ikony z XII wieku. Na tyle fortunnie, że znalazła swe miejsce jako dar na ołtarzu jednej ze świątyń greckokatolickich na terenie naszego kraju.

Zbigniew Habrat to jednak przede wszystkim malarz sztalugowy (tworzący we wszystkich technikach), ceramik, grafik i fotografik, rysownik, wykonawca polichromii, fresków



Zbigniew Habrat – „Zagórska ikona”, ikona autorska na płótnie

i witraży, projektant nastroju i estetyki wnętrz, instalator artystyczny, rzeźbiarz, poeta, wreszcie ikonopis. Spora część jego życia upłynęła na pracy w obszarze kultury i sztuki, na rzecz których działał także społecznie. Z powodzeniem można go nazwać przy tym animatorem kultury, sportu i turystyki. Warto dodać, że w przeszłości udzielał się również jako aktor amator i muzykant zespołów estradowych. Ponadto jest twórcą i gospodarzem podległego obiektu będącego artystyczną pracownią i galerią plenerową, nieposiadającego stałego zasilania energetycznego (wskutek decyzji twórcy), zlokalizowanego w dziewięciopiętrowej wiosecie w gminie Tyrawa Wołoska.

W dorobku plastycznym ma 24 ekspozycje autorskie, udział w kilkudziesięciu wystawach współautorskich i zbiorowych, w plenerach regionalnych, krajowych i międzynarodowych. Jego prace malarskie i instalatorskie oraz ikony znalazły miejsce w wielu kolekcjach prywatnych w Polsce oraz w takich państwach, jak

Słowacja, Czechy, Anglia, Włochy, Estonia, Kanada czy USA. Jest laureatem III nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Plastyki z 1987 roku (w dziedzinie malarstwa sztalugowego) za olej na płótnie pt. *Rozspanianie we mgłę*.

Jego utwory literackie wypełnia głównie poezja publikowana na łamach prasy (zwłaszcza bieszczadzkiej) w takich pismach, jak np. „Gazeta Bieszczadzka”, „Puls Bieszczadów” czy „Echo Bieszczadów”. Ogłaszał ją też w almanachach Klubu Literackiego Regionalnego Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie oraz w antologii poezji bieszczadzkiej pt. *Natchnieni Bieszczadem* opracowanej przez Andrzeja Potockiego (prezentowane są w niej także prace plastyczne artysty). Inne utwory literackie Zbigniewa Habrata, które warto tutaj wspomnieć, to biograficzne opowiadania bieszczadzkie publikowane w prasie regionalnej czy teksty piosenek docenione w ogólnokrajowych przeglądach nurtu country i piosenki turystycznej. Utwory pt. *Bieszczady są jak tajemnice – Remedium III* znalazły się w albu-

mie poetycko-muzycznym Bogusława Wojciecha Maciaszka (krakowsko-bieszczadzkiego kompozytora i poety, współzałożyciela kabaretu SSAK). W roku 2000 wiersz pt. *Bieszczadzka łąka* uzyskał III nagrodę w Ogólnokrajowym Konkursie Jednego Wiersza „O lampę Ignacego Łukasiewicza”. Aktualnie Zbigniew Habrat jest członkiem Klubu Literackiego przy RCKP w Krośnie i należy do sanockiego Stowarzyszenia Przewodników Turystycznych „Karpaty”.

Sporo tego. Choćby pobieżny ogląd twórczości może budzić zachwyt i nieklamany podziw dla jego dokonań. A pozostaje człowiekiem skromnym, bratem łąki dla tych, którym ufa i którzy mu ufają... Nie dba o swój rozgłos. Wydaje się, że ten krótki tekst o nim powinien stać się przyczynkiem do poważniejszej debaty nad jego twórczością. W tym momencie składam mu najlepsze życzenia z okazji jubileuszu. I życzę co najmniej jego podwojenia.

■ Jan BELCIK

MYŚLI KRYJE ZA METAFORĄ

Nowy tomik Ryszarda Mścisz



Mirosław Osowski

Ryszard Mścisz, znany na Podkarpaciu poeta, krytyk literacki, do niedawna także polonista jeżowskiego liceum, wydał swój nowy tomik poetycki *Zaraza. Dawka przypominająca*. Mścisz poezję uprawia od wielu lat, a jego tomiki ukazują się systematycznie. Wydaje też utwory prozatorskie. Jego aktywność literacka wzmogła się, odkąd przeszedł na emeryturę. Pełni obecnie funkcje wiceprezesa zarządu oddziału ZLP w Rzeszowie i jest współpracownikiem kwartalnika „Fraza”, redagowanego głównie przez pracowników naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Wiersze zaprezentowane w najnowszym tomiku podejmują tematy współczesne, nierzadko znane z mediów, np. pandemia, wojna na Ukrainie (*Zaraza, Wojna*). Dalekie są jednak od prostej, cikliwej dydaktyki. Mścisz interesuje przede wszystkim strona etyczna tych wydarzeń. Zastanawia się: dlaczego? Stawia też przy

okazji pytania egzystencjalne, dotyczące ludzkiego bytu i sensu istnienia człowieka. W wierszach rozlicza się też z własnego życia, swojej pracy pedagogicznej, doświadczenia, jakie ona daje, sukcesów i niepowodzeń (*Melancholia*). Zadaje sobie też pytania dotyczące samej poezji i twórczości literackiej. Czym jest dla niego? Czemu służy (*Ars poetica, Poezja versus proza*)? Mówi również o przemijaniu i wartości życia (*Pasaże czasu, Słowa na wiatr*). Na te pytania daje odpowiedź pozytywną, ale na wszystko patrzy z dystansem i oczyma sceptyka, dając do zrozumienia, że niewiele jest w życiu radości, raczej więcej smutku, zawodu i przykrości (*Boży plan*). Mimo to – jak pisze w swoich wierszach – trzeba służyć dobru, kierować się wartościami uniwersalnymi, transcendentnymi, dalekimi od bieżącej polityki i narzucanych przez nią ideałów i wartości, triumfalizmu zwycięzców (*Wyścig trwa*).

Poezja Mścisz odrzuca hałas i zgiełk polityczny, który narzucają codziennie media. Ale nieobcy jest jej dzisiejszy świat, jest głęboko osadzona

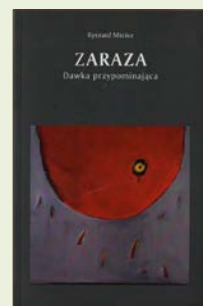
w realiach życia. Poeta utrzymuje jednak wobec nich daleko idący dystans, przygląda się temu, co jest wokół, okiem filozofa i moralisty, szarego człowieka, everymana, obciążonego różnymi codziennymi obowiązkami, który stoi zawsze przed dylematem i musi wybierać ciągle między dobrem i złem, godnością i zaprzęciem (*Ojczyzna*).

Nie zmienił się język poetycki Mścisz, który zawsze swoje uczucia i myśli kryje za metaforą, nigdy nie mówi o nich wprost. Broni się przed jakimkolwiek sentymentalizmem i potocznością zdań, która utożsamiana jest z łatwością wymowy. Gdy tylko zdanie zaczyna się rozwijać, mówić wprost, nabierać potoczności, wkracza do jego składni na zasadzie kontrpunktu nowa metafora, która przerywa, wręcz rozrywa ten gładki, potoczny szyk i jasność myśli. Wprowadza zaskoczenie, jakby chciała zakłócić zbyt przejrzystą wymowę. Szeroko też korzysta poeta ze współczesnego słownictwa,

wyrazów, które wkroczyły do naszego języka wraz z nowymi technologiami, współczesną modą, kulturą i cywilizacją.

■ Mirosław OSOWSKI

Ryszard Mścisz – *Zaraza. Dawka przypominająca*, Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, Rzeszów 2022.



Panorama literacka Podkarpacia

W AKWARIUM

W Osiedlowym Klubie Kultury Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Akwarium” miłośnicy poezji i muzyki spotkali się 23 września 2022 roku na wieczorze autorskim Eweliny Łopuszańskiej. Od kilku lat jest ona aktywną członkinią Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo” TMZM. Zgromadził on poetów i ludzi kultury nie tylko z Rzeszowa. Autorka zaprezentowała swój bogaty dorobek twórczy. Wiersze z tomików poetki recytowała jej koleżanka Joanna Prejzner. Słuchaliśmy piosenek w wykonaniu Julii Nowak.

■ Janusz CHOJECKI

WIECZÓR W STRZYŻOWIE

5 października Strzyżowski Uniwersytet Trzeciego Wieku i tamtejszy Dom Kultury „Sokół” zorganizowały spotkanie autorskie z Janem Belcikiem, poetą z Krosna. Prezes UTW Czesława Pytko wprowadziła uczestników wieczoru w jasny przekaz jego wierszy, nawiązując do słów szwedzkiego pisarza Carla Sandburga: „Poezja to echo proszące cień do tańca”. I taką też twórczość zaoferował nam autor *Jeszcze innych cieni*. Zaprezentowane zostały wiersze właśnie z tego tomiku, ale rozmowa – przeprowadzona przez dr Aleksandrę Smusz, wykładowcę Uniwersytetu

Rzeszowskiego – wybiegła daleko poza ramy literackie i dotyczyła również przeżywanych emocji i życia w obecnym, (po)pandemicznym i wojennym czasie. Wydarzenie adresowane było przede wszystkim do słuchaczy SUTW, jednak pojawiło się na nim także wiele innych osób, m.in. dyrektor Domu Kultury Anna Słowik i poeci: Marek Petrykowski, Wacław Turtek oraz Agnieszka Wiśniowska. Uroczystość uzupełnili lirycznym koncertem Beata Oliwa (wokal) oraz Wiktor Bochenek (klawisz).

■ Agata ZAHUTA

WARSZAWSKI, AUTORSKI

8 października 2022 roku w Warszawie w Księgarni – Klubie „Między wierszami” odbył się wieczór autorski Marii Czechowicz. Autorka należąca do Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo prezentowała swój pierwszy tomik *Karuzela z emocjami* (2021) i po raz pierwszy drugą książkę poetycką pt. *Rzeka życia – emocje* (2021). Spotkanie prowadziła sama autorka, która w niezwykle urokliwy sposób przedstawiła pierwsze swoje dzieło w formie prozy przeplatanej wierszami, a na deser przeczytała kilka wierszy z najnowszego tomiku. Gratulując Marii Czechowicz kolejnego dzieła literackiego, wspominałam o swojej recenzji do tego tomiku.



Maria Czechowicz

■ Aleksandra PIGUŁA

O BIESZCZADACH Z MARSZAŁKIEM

Wieczór z poezją „Porozmawiajmy o Bieszczadach, pośpiewajmy z Bukowiną” odbył się 13 października 2022 roku w sali domu ludowego w Krościenku Wyżnym. O Bieszczadach opowiadał Edward Marszałek, znany jako leśnik, przewodnik górski, ratownik GOPR, autor książek prozatorskich i poetyckich. Laureat wielu nagród literackich i dziennikarskich, autor trzech tomików wierszy: *Z głową pełną lasu*, *W wielkim szalasie Bieszczadów* oraz *Dębi-*



Fot. Wacław Turek

Edward Marszałek

na, buczyną, poloniną. Wybrane wiersze poety zaprezentował aktor Jacek Buczyński. Miłym akcentem wieczoru literackiego było wręczenie Edwardowi Marszałkowi legitymacji z numerem 1 honorowego członka Związku Literatów Polskich za całokształt swoich dokonań, za swoje poetyckie wyprawy, za prace naukowe, prozę oraz za działalność na rzecz kultury nie tylko w małej ojczyźnie, jaką jest Krościenko Wyżne, ale również na rzecz kultury Podkarpacia. Legitymację wręczył mu prowadzący spotkanie Marek Petrykowski, wiceprezes rzeszowskiego oddziału ZLP. W drugiej części wystąpiła Wolna Grupa Bukowina.

■ Wacław TUREK

Z POEZJĄ DAWIDY RYLL

15 października 2022 r. w siedzibie Mieleckiego Towarzystwa Literackiego gościliśmy s. Dawidę Ryll ze Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła, nauczycielkę, autorkę sze-

ściu tomików poezji, członkinię oddziału ZLP Rzeszów, podczas którego zaprezentowana została jej poezja z najnowszego tomiku *Za oknem mgła*. Spojrzenie na poezję zawartą w tym tomiku przedstawiła Barbara Augustyn, zaś wiersze przeczytała Emilia Żola. W antraktach muzycznych wystąpili członkowie „Sokolików”: Julia Podraza, Julia Tomza oraz Dawid Skóra i Bartłomiej Dudzik. Poetka s. Dawida Ryll podziękowała wykonawcom i interlokutorom, przeczytała swoje utwory z dwóch tomików.



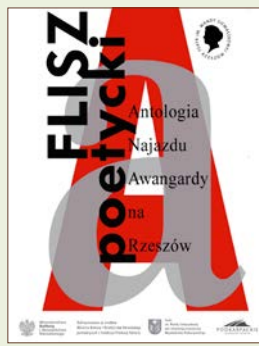
S. Dawida Ryll

■ Zbigniew MICHAŁSKI

JUBILEUSZOWA AWANGARDA

6 października 2022 roku, tradycyjnie o godz. 19.03 w Teatrze im. W. Siemaszkowej, odbyła się jubileuszowa, bo 10. już edycja Najazdu Awangardy na Rzeszów. Od tego roku to wyjątkowe spotkanie poetycko-teatralne zyskało patrona, Jerzego Pleśniarowicza – wybitnego literata, tłumacza, reżysera, wieloletniego kierownika literackiego rzeszowskiego Teatru. Wydarzenie współorganizowały Stowarzyszenie Pisarzy Polskich i Sekcja Twórczości Literackiej Uniwersytetu Rzeszowskiego, zrealizowano je w ramach programu Przestrzenie Sztuki, finansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Imprezę – której pomysłodawcą jest dr Stanisław Dłuski – poprowadzili Jadwiga Skowron i Jakub Pacześniak. Zaszczycił ją także swoją obecnością syn patrona Najazdu Awangardy na Rzeszów – prof. Krzysztof Pleśniarowicz. Głos zabrał również dyrektor Teatru Jan Nowara. Wśród zaproszonych poetów znaleźli się: Barbara Gruszka-Zych (gość specjalny) oraz Jan Belcik, Katarzyna Bolec, Adam Decowski, Stanisław Dłuski, Piotr Durak, Kamil Flaga, Mariusz Kalandyk, Grzegorz Kociuba, Krystyna Lenkowska, Monika Luque-Kurcz, Roman Misiewicz, Ryszard Mścisz, Leszek Mularski, Jakub Pacześniak, Marek Pękała, Yousef Sh'hadeh, Andrzej Sondej, Natalia Szumna, Jan Tulik, Arkadiusz Tuziak i Małgorzata Żurecka. Wiersze zaprezentowali z dużym kunsztem aktorzy Teatru im. W. Siemaszkowej – Małgorzata Machowska i Paweł Gładys, przerwanikami zaś były piosenki w wykonaniu Moniki Adamiec. Ponadto wieczór został połączony z wernisażem trzechmalarzy związanych z Podkarpaciem:

Rafała Pacześniaka, Andrzeja Rułki i Grzegorza Wnęka. Tegorocznemu Najazdowi towarzyszyła także promocja ważnej dla literackiego pejzażu Podkarpacia książki, jaką jest *Flisz poetycki*. Antologia



Najazdu Awangardy na Rzeszów. Przedstawiono w niej wiersze i sylwetki autorów, którzy zaistnieli na dotychczasowych imprezach z tytułowego cyklu. Wybór ten został wzbogacony również o utwory mistrzów reprezentujących tradycję nie tylko podkarpackiej poezji, m.in. Juliana Przybosia, Stanisława Piętaka i Jana Bolesława Ożoga. Wstęp do antologii napisał dr Stanisław Dłuski, a posłowie tworzy szkic prof. Macieja Urbanowskiego z UJ. Ten ostatni w swoim eseju zaznaczył: „W przypadku najazdu awangardy intrygują wyraźne nawiązania do tradycji romantycznej, unieważniające sławne tezy o końcu paradygmatu romantycznego w naszej poezji po roku 1989, ale też pokazują oryginalny rys tego zbioru. Oryginalny, a więc awangardowy”. O satysfakcji gości najlepiej świadczy nad wyraz pozytywna opinia uczestników. Zapytany o wrażenia z imprezy Jan Belcik powiedział: „Každy dotychczasowy Najazd, w tym tegoroczny, to dla mnie okazja do obcowania z żywą poezją. Bardzo cenię sobie także możliwość spotkania wielu ludzi pióra w jednym miejscu i czasie”.

■ Dr Aleksandra SMUSZ

CZWARTEK Z PARYNĄ

W ramach Rzeszowskich Czwartków Literackich 20 października 2022 r. miejsce miały swoiste debiuty Teresy Paryny – po raz pierwszy była gościem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie i po raz pierwszy również na spotkaniach wspomnianego cyklu literackiego zagościła poezja kobieca. Teresa Paryna – od 1974 r. przemysłanka, autorka 22 tomów poetyckich, a także opowiadań, felietonów, recenzji poetyckich i artykułów prasowych. Laureatka kilkudziesięciu nagród i wyróżnień literackich. Od 2001 r. jest członkiem Związku Literatów Polskich. W 2002 r. rzeszowski oddział ZLP uhonorował ją literacką nagrodą



Teresa Paryna i dr Zofia Brzuchowska

łą Złote Pióro za tomik wierszy *W kwadraturze dni*. W 2017 r. odznaczona Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis za całokształt twórczości. Swoje wiersze często prezentuje na uroczystościach patriotycznych i religijnych w Polsce i Ukrainie, podczas spotkań z młodzieżą szkolną oraz różnych wydarzeń literackich. Spotkanie prowadziła dr Zofia Brzuchowska, krytyczka literacka oraz wieloletnia wykładowczyni Uniwersytetu Rzeszowskiego. W muzyczną podróż po poezji Teresy Paryny zabrali uczestników artyści z Przemysła, Małgorzata Stankiewicz oraz Jerzy Markowicz. Dr Zofia Brzuchowska, przedstawiając sylwetkę twórczą autorki, określiła, że wpisuje się ona w nurt poezji kobiecej. Uczestnicy mogli poznać wybrane utwory także w samej interpretacji recytacyjnej poetki. Teresa Paryna podarowała swoje książki poetyckie czytelnikom WiMBP w Rzeszowie.

■ Katarzyna BŁAJDO

KULTURA • SZTUKA

Ryszard Mścisz



Poeta, polonista, krytyk literacki, satyryk, regionalista i publicysta. Wiceprezes rzeszowskiego oddziału ZLP. Autor ośmiu tomików poetyckich, dwóch zbiorów tekstów satyrycznych, zbioru opowiadań i zbioru recenzji twórców podkarpaccich oraz audiobooka. Dwukrotnie zdobył Złote Pióro. Członek Związku Literatów Polskich od 2004 roku.

Bez objawów

płynę z potokiem gwarynych
ulic dotykam tkanki życia
zarażony bezobjawową miłością
ośmielam kroki wyzwalam oddech

wczorajszych obrazów nie da się
odzobaczyć wyzwolić z czasu
sprawić by stało się
na nowo

na skrawku sumienia zapisałem
nuty historii co wciąż
wygrywała moje sny
noc miała ją w swoich planach
nie mogła jej rozbić
w gwiezdny pył

nazbyt żyje to co dojrzewa
moje niech się tylko
rodzi

Melancholia

krople zawisły na rzesach drzew
wstrzymane ptasim śpiewem ocienione
tęsknotą syte słonym posmakiem morza
leż co nie trafiły na przypiływ

liściom nabrzmiały żyły nie chciały
upadać miękko lądować zdać się
na kaprysy wiatru ziemię co rodzi
i grzebie wiecznie przyciąga

trawa rozpanoszyła zieleń
stawiała na świeży oddech
liczyła żdźbła pisała zaproszenia
zaglądała w serca owadom

tęsknota wciąż się rozpraszała
liczyła siwe włosy zmarszczki
stawiała pasjansę zamieniała
gruszki na wierzbach liczyła
ciche dni i noce

Wojna

wojna
muzy siedzą w schronie
zrzucają bomby gołębie
niepokoją
spokój został ostrzelany
jeśli celnie staje się
święty

natchnienie dyktuje wiersz
i bardzo się wstydzi
śmierć naostrzyła kosę
jeszcze nie ma wiosny
a już żniwa

niebo się burzy dźwiękiem
samolotów obraz w telewizji
wybucha rozpaczą

zabijanie trzeba godnie nazwać
tyran głosi wyzwolenie
od życia
urbi et orbi
ludzie uciekają za granicę
jego śmierteczności wolności
by żyć choć trochę
dłużej pewniej normalniej

idee ciężko zachorowały
łakną krwi władzy
niewoli co przygniata

Zbigniew Habrat



Krośnianin, urodzony w 1962 roku. Poeta, autor tekstów piosenek, malarz sztalugowy, dyplomowany ceramik, grafik i fotografik, rysownik, wykonawca polichromii, fresków i witraży, projektant wnętrz, instalator artystyczny, rzeźbiarz, a także ikonopisarz.

Wędrowanie

chodaki szturmowe, toból na garb i...
podnoszę z gościńca magiczny kamyk nadziei
miarowym chrzęstem obuwia
wzbijam obłoki wszechobecnego tumanu ciszy
błądzą w tęsknotach za wspomnieniami
woni umarłych już fiołków
w stukocie koła chłopskiej furmanki
wysłuchuję głos dzwonu – nieistniejącej cerkwi
zanurzam dłonie w krystalicznie rozświetlonej głębinie
przetaczania i niepowtarzalności
spowity w jedwab oparu – o brzasku
doganiam cienie tych co tu już byli
...ach! – wędrować
– wędrować

Bieszczadzka łąka

Na mojej – bieszczadzkiej łące
wśród gór w podniebnym błękitcie
wstaje wrześnie słońce
w gąszcz roślin znów wkłada się życie

Po trawim boku spadzistym
zsuwa się kropelka rosy
migocąc promieniem srebrzystym
pomyka w splątane traw włosy

Na ostu badyłu graficznym
czuje się leciusieńkie drgania
pajęczki w zwyczaju swym – ścisłym
pląsają z zapalem do tkania

Chwil parę i welon misterny
rozpostarł swe skrzydła w zaroślach
z mgieł brzasku go blaskiem dobywa
o wschodzie wspomniana już kropla

Teresa Glazar



Urodziła się w Gaci Przeworskiej, od 1968 roku mieszka w Rzeszowie, jest członkiem Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Autorka tomików poetyckich *Ogrody słów – ścieżki życia* (2012), *Jeszcze wczoraj...* (2016), *Nie przeszkadzam wspomnieniom* (2017) i *Echo tamtych dni* (2021).

W Bieszczadzie

Ranne mgły gęsto otulają drzewa,
świerki, jak widma mającą na zboczach,
jesień tego roku pięknieje w oczach,
a wiatr cichuteńko tę mgłę rozwiewa.

Rzekłbyś, że anioł skrzydłem trąca struny,
bo pieśni smętne niosą się w doliny...
Miejscami rude buki, jak lampiony
świecą pośród ciemnej zieleni jodeł.

Klucz żurawi klangorem przerywa ciszę,
długo się jeszcze ich rzewny głos niesie,
zda się, że w tym głosie tęsknotę słyszę...
Ja też za nimi tęsknię – już od dzisiaj!

Na zboczu pasieka przycicha nieco,
grzyby pod dom gromadą z lasu bieżą
i nic to, że muchomory czerwone –
uroku im nie brak i oczy cieszą!

Bieszczad cichy jest i spokojem raczy,
a jesień tutaj najpiękniejsza była!
Bierz plecak, turysto, ubieraj buty
i czym prędzej w te strony przybywaj!

Hoszów, 13.10.2022 r.

Echo i wiatr

różnobarwne
liście jesienne strąca wiatr
spadając lekko
kręcą dziwne piruety
pod stopami szeleszczą jak tęsknota
która nie gaśnie
niestety

w takiej ciszy
krążą myśli wspomnień pełne
w nich już tylko my
nasze niespieszne spacery leśne
rozmowy o wszystkim i o niczym
lecz pośród szelestu liści
wciąż głos twój łagodny
jest mi najmiłszy

bo w lesie
najbliżej mi do ciebie
tam wołanie moje w świat
niesie echo
i wiatr

Zbigniew Pikuła



U r. w 1962 r. w Bochni, mieszka w Majkowicach. Tworzy wiersze liryczne jak i satyryczne. Pisze również fraszki, limeryki i humoreski. Współorganizator wielu imprez kulturalno-środowiskowych. Laureat ponad dwudziestu ogólnopolskich konkursów literackich.

W te dni...

U podnóża pochylonego krzyża
miechunka rozwiesza swoje lampiony
zroszone zamglonym zmierzchem, a dzwony
już prawie śpią, bo ich ton się obniża.

Ogołoczone z liści gałęzie drzew
wznoszą się ku niebu jak dłonie Skargi
z obrazu Matejki. Tam nasze wargi
szepczą Ojczy Nasz i cichy wiatru śpiew

miesza się z płomieniem cierpliwych zniczy.
Jesiennomodlitewny czas jednoczy
myśli wśród wąskich alejek, a ty kroczysz
ku miejscu gdzie świętych nikt już nie liczy...

Hoszów, plener, październik

Cóż napisać o pędzlu mistrzyni
malującej bezsukienne brzozy.
Cień ze światłem się chowa za nimi
i Tuwima jesienne mimozy.

Malującej bezsukienne brzozy
i bieszczadzkie ciche połoniny.
W nich Tuwima jesienne mimozy
zaczekają na nadejście zimy.

Te bieszczadzkie ciche połoniny
pochylone pod nieba ciężarem
zaczekają na nadejście zimy
z dostojnością, nie śpiesząc się wcale.

Pochylone pod nieba ciężarem,
cień ze światłem się chowa za nimi
z dostojnością, nie śpiesząc się wcale.
Cóż napisać o pędzlu mistrzyni...

14.10.2022

Andrzej Szypuła



Muzyk, pedagog, dyrygent, redaktor „Kamertonu” i „Barbizonu Wiśniowskiego”, prezes Towarzystwa Muzycznego im. Leszka Mazepy w Rzeszowie i Towarzystwa im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej. Wydał siedem tomików wierszy: *Białe tulipany* (2015), *Srebrny sen* (2016), *Wielki Wóz* (2017), *Dobre anioły* (2018), *Głogi przydrożne* (2019), *Światło nadziei* (2020), *Milczące kamienie* (2021). W przygotowaniu tomik *Jedna łąka*, z którego pochodzą zamieszczone poniżej wiersze.

Pieśń miłości

boska Nemezis
po co przychodzisz

twoje agaty i szmaragdy
nie robią na mnie wrażenia

o okrutna
nie proszę cię o litość

mocą ducha
odrzucać zemstę

i twoją sprawiedliwość
na drodze przeznaczenia

ale ty
nie usłyszysz tej harmonii

co pieści ucho
pieśnią miłości

Piękno i szczęście

tak późno odkryłem miłość
która nie ma imienia

boska tajemnico
pozostań ze mną

nawet wtedy
kiedy upadnę na duchu

w zamieci świata
rozterkach ducha

pokorną ciszą
wielbię twój głębię

piękno i szczęście
bez miary

WZRUSZENIA I EMOCJE ARTYSTYCZNE

Rozmowa z prof. Martą Wierzbieniec, dyrektor Filharmonii Podkarpackiej



Zofia Stopińska

Moim gościem jest pani prof. Marta Wierzbieniec, dyrektor Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie. 14 października odbył się świetny koncert oficjalnie inaugurujący 68. sezon artystyczny 2022/2023, chociaż tak naprawdę działalność koncertową filharmonia prowadzi już od sierpnia.

□ Trochę później niż zwykle, jeżeli chodzi o cykliczne koncerty, rozpoczął się ten sezon?

– Mielśmy bowiem gruntowny remont sceny. Ale to szczęśliwie poza nami. Na inauguracji Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej wystąpiła pod batutą wspaniałego hiszpańskiego dyrygenta Davida Giméneza, a solistą był świetny włoski pianista Roberto Prosseda. Program wieczoru wypełniły: Uwertura do opery *Sroka złodziejka* Gioacchino Rossiniego, *Koncert fortepianowy B-dur KV 595* Wolfganga Amadeusa Mozarta i *IV Symfonia B-dur op. 60* Ludwiga van Beethovena. Tymi niezwykle efektownymi, znakomicie wykonanymi utworami przywitał się z melomanami maestro David Giménez jako główny gościnnie dyrygent Filharmonii Podkarpackiej.

□ Warto jeszcze wrócić do koncertów plenerowych, które odbyły się w sierpniu i wrześniu. We wrześniu rozpoczął się bardzo interesujący cykl koncertów kameralnych.

– W lecie organizowaliśmy już po raz drugi cykl koncertów pod nazwą „Filharmonia w plenerze”. Przed gmachem filharmonii budowana jest scena, na parking ustawione są krzesła, wszystko jest pięknie otoczone światłami i specjalnym, stylowym ogrodzeniem parkingu od ulicy, a na scenie występowali artyści i słuchaliśmy różnorodnej muzyki, ponieważ w okresie letnim, wieczorową porą w soboty i w niedziele, chcemy posłuchać przebojów muzycznych – na przykład arii z oper i operetek, które nieprzerwanie od dwustu, trzystu lat są chętnie słuchane, cieszą się ogromnym powodzeniem.

Gorąco przyjmowana jest także muzyka instrumentalna, bo chociażby występ Marcina Wyrostka z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, a już naprawdę ciekawostką był koncert w udziałem Karen Edwards. Na pewno oczekiwany i niezwykle wzruszający był koncert z udziałem artystów Opery Lwowskiej. Ten cykl skończyliśmy 10 września, a już następnego dnia rozpoczęliśmy następny cykl, który nazwaliśmy „Kameralne Koncerty Familijne”. Cztery koncerty z tego cyklu odbyły się we wrześniu i październiku, w niedzielę o godzinie 17.00, ponieważ w świąteczne dni była osoba, która słowem wprowadzała w tematykę koncertu, opowiadała o wykonawcach, kompozytorach i utworach.

□ Nie możemy także pominąć znakomitego koncertu symfonicznego, który się odbył 30 września w Sali Balowej Muzeum-Zamku

w Łańcucie jako Epilog Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. Wystąpił świetny niemiecki wiolonczelista Clemens Weigel, a Orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej dyrygował maestro Tadeusz Wojciechowski. Jestem zachwycona faktem, że wszystkimi utworami dyrygował z pamięci, co przelożyło się na rewelacyjną grę orkiestry.

– Ja także bardzo cieszę się z tego koncertu. Maestro Tadeusza Wojciechowskiego przedstawiać nie potrzeba, bo wielokrotnie prowadził w Rzeszowie koncerty, także już po tym okresie, kiedy przestał być dyrektorem artystycznym naszej orkiestry. Przypomnę, że od kilku lat Muzyczny Festiwal w Łańcucie poprzedzamy zwykle wczesną wiosną koncertem i na przyszły rok także taki koncert mamy już w styczniu zaplanowany. W tym roku, jeszcze w czasie pandemii, zrodził się zaś pomysł koncertu jako epilogu minionego festiwalu, bo jak to ktoś powiedział, rok czekania na festiwal to zbyt długo.



Prof. Marta Wierzbieniec

□ Jaki będzie sezon 2022/2023?

– Staramy się ciągle szukać nowych pomysłów i przedstawiać je naszej wspaniałej publiczności, która pragnie przychodzić do filharmonii, bo odczuwaliśmy to także w czasie pandemii. Ciągłe pytało nas, kiedy wracamy, kiedy będzie można przyjść na koncert. Także sprzedaż biletów świadczy o ogromnym zainteresowaniu publiczności. Odnoszę wrażenie, że mamy nadmiar pomysłów – często innowacyjnych, wręcz nowatorskich. Ze względu na możliwości finansowe nie zawsze i nie wszystkie możemy zrealizować. Musimy liczyć zamiary na nasze możliwości. Jestem jednak przekonana, że nasza oferta programowa na najbliższy sezon będzie interesująca. Obecnie podaliśmy tylko informacje o koncertach, które zaplanowane są do końca stycznia 2023 roku. Pod koniec grudnia albo na początku stycznia poinformujemy o drugiej części, już do końca sezonu.

Udało się zaprosić niektórych artystów, którzy nie mogli wystąpić w czasie pandemii. Na przykład maestro Tadeusz Wojciechowski miał z tego powodu odwołany koncert 4 lutego. Troszeczkę teraz nadrabiamy te zaległości, jeśli chodzi o artystów. 18 października zabrzmiała w naszej sali koncertowej *Msza F-dur* Józefa Michała Ksawerego Poniatowskiego w wykonaniu solistów Opery Lwowskiej, Orkiestry Lwowskiej

Filharmonii Narodowej i Galicyjskiego Chóru Kameralnego, a całością dyrygował Sebastian Perłowski. To był szczególny wieczór, artyści byli po poniedziałkowych bombardowaniach Lwowa i ponad 12-godzinnym oczekiwaniu na wjazd do Polski. Niemal wprost z autokaru wchodzili na scenę filharmonii. Koncert odbywał się bez próby akustycznej. Wzruszenie i emocje płynęły zarówno z estrady, jak i z widowni. Długotrwała owacja publiczności na stojąco była najlepszym dowodem uznania i sympatii. Nie po raz pierwszy wystąpił u nas 21 października wspaniały dyrygent z Gruzji Miriam Khukhunaishvili. Tydzień później po raz kolejny gościliśmy Jacka Rogalę, dyrektora Filharmonii Świętokrzyskiej w Kielcach. Bardzo się cieszę, że zagości u nas Meruet Karmenova z Kazachstanu, laureatka II nagrody 16. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego i koncert z jej udziałem odbędzie się 18 listopada, a orkiestrę poprowadzi wtedy maestro Wojciech Rodek. 9 listopada wystąpi u nas Leonora Armelini, włoska pianistka, laureatka V nagrody na XVIII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w Warszawie, która wykona *I Koncert fortepianowy e-moll* Fryderyka Chopina.

Nasza orkiestra wystąpi także pod kierownictwem Piotra Pławnera, laureata I nagrody X Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego, który wykona także partie solowe w *Koncertie skrzypcowym D-dur* Wolfganga Amadeusa Mozarta. Będzie też chyba niezwykle wspaniałym mikołajkowy, który przygotowujemy głównie z myślą o dzieciach i młodzieży, ale można będzie przyjść całymi rodzinami – dokładnie 6 grudnia nadzwyczajny koncert z udziałem Mietka Szcześniaka. Oczywiście kontynuować będziemy cykl audycji odbywających się w szkołach i przedszkolach naszego województwa. Będą także koncerty dla dzieci i młodzieży. Odbywać się będą koncerty z cyklu BOOM – tak nazwaliśmy kilka lat temu koncerty pod nazwą: „Balet, Opera, Operetka, Musical w Filharmonii”, co w skrócie daje „BOOM w Filharmonii”.

Realizujemy także koncerty pod nazwą „Przestrzeń otwarta dla muzyki”. W ramach tego projektu Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej występowała między innymi w Ustrzykach Dolnych, odbył się też koncert w Przemyśle i w kilku innych miejscowościach naszego województwa.

Te koncerty cieszą się także ogromnym zainteresowaniem, o czym świadczą prośby ze wskazaniami, gdzie jeszcze taki koncert powinien się odbyć.

□ Przy tak różnorodnej działalności zaplanowanie sezonu nie jest proste?

– To prawda, ale staramy się, aby wyjść naprzeciw oczekiwaniom publiczności. Przed nami jest także trochę niewiadomych, bo widzimy i słyszymy, że koronawirus jeszcze nie odpuszcza, ale mamy nadzieję, że będzie omijał zarówno Państwo, jak i nas, że będziemy się spotykać w Filharmonii Podkarpackiej w czasie koncertów: symfonicznych, kameralnych, spektakli opero-

wych, operetkowych i wszystkim będzie dopisywał dobry nastrój, a straszna wojna, która toczy się już od wielu miesięcy na Ukrainie, pomyślnie się zakończy dla tego narodu, a tym samym dla nas wszystkich. Będziemy mogli w spokoju orga-

nizować swoje cele, swoje plany, swoje marzenia i tego wszystkiego Państwu życzyć.

Spotykajmy się w filharmonii, bo wszyscy potrzebujemy wsparcia, otuchy i odskoczni od codziennej rzeczywistości i muzyka daje takie

możliwości. Życzę Państwu wspaniałych wrażeń, wzruszeń i artystycznych doznań w czasie pobytu w Filharmonii Podkarpackiej.

■ Zofia STOPIŃSKA

BAŚNIOWE OBRAZOWANIE

Premiera w teatrze Janusza Pokrywki



Ryszard Zatorski

Spektakle w teatrze profesora Janusza Pokrywki przeżywa się niczym wernisaż tematycznej wystawy. Śledząc kolejne sceniczne obrazy, ogląda się je dosłownie jak kartki albumu o sztuce. Bo

tenże artysta plastyk, scenograf i reżyser jest mistrzem teatralnego skrótu i symbolu, mistrzem opisywania przeżyć znakami plastycznymi. Zatem i w swym najnowszym widowisku *Od wiosny do wiosny*, które napisał, albo raczej złożył dramaturgicznie z ludowych pieśni i przyśpie-



Paulina Bocheńska i Joanna Sitarz

wek anonimowych autorów naszego regionu, pozostaje wierny tym zasadom – wywoływania wielkich emocji najprostszymi środkami. I każdy plastyczny szczegół w tym widowisku jest artystycznie wykorzystany i uwypuklony do zapamiętania.

Jak w tym obrazie inicjowania owej scenicznej wędrówki, gdy widzimy na planie tylko fragment płotu, ławę i archaiczne oryginalne okno z wiejskiej chaty sprzed stulecia. Ale te przedmioty z biegiem akcji wielokrotnie zmieniają swe funkcje, jak choćby ten płot, który raz jest parawanem dla niezwykłych lalek Diabła, Anioła i Śmierci, stworzonych własnoręcznie przez mistrza Pokrywkę, które tak znakomicie animują aktorki Paulina Bocheńska i Joanna Sitarz, a niebawem pojawia się tu stół wielkanocny. Raz to miejsce jest grobem, przy którym stoi straż, a innym razem rodzą się tu niecne zamiary, gdy Herod kreowany przez Jana Wolskiego wydaje rozkazy Żołnierzowi (Mateusz Ciurkot),

a nad parawanem znowu lalkowi bohaterowie komunikują się z widownią. Wielość tych obrazów-symboli zachwyca. Pojawiające się Strachy są jakby obrazami na sztandarach zwisających z grabi w tej swoistej procesji obrzędowej. Jakież smak mają owe symbole płodów w nanizanych jak diamenty przestrzeniach swoistych kapliczek, którymi skłaniają się ku ożywionej figurze Matki Boskiej, która z nimi rozmawia głosem Jolanty Nord.

Co ciekawe, ale owe ludowe wierszowane utwory zostały tak narracyjnie poukładane, jakby to był napisany utwór dramatyczny. Akcja od pierwszego obrazu biegnie wartko, kraszona żartobliwymi dialogami, jak owej Kумы sąsiadki (Małgorzata Szczyrek) z Gospodarzem (Jan Wolski, na co dzień uniwersytecki profesor), czy na targowym placu Katarzyniarz sprzedawca precjozów (Robert Nowak w tej roli). A zapusty, a lany poniedziałek, herody i kołędniczy, albo ten urzekający taniec, w którym weselnie, zabawowo wirowali Paulina z Mateuszem – to był wręcz obraz namalowany żywymi postaciami, podobnie jak sprzątanie (Paulina i Joasia), albo ugniatanie kapusty w beczcze gołymi stopami urokliwej Pauliny. Wszystko także łączyła znakomicie wpasowana muzyka Antoniego Mleczki.

Tytułowa cezura określała, co w ciągu roku, w poszczególnych porach działo się i nadal tu i ówdzie jest obecne w kulturze wiejskiej, ludowej, często z obrzędami o korzeniach pogańskich uformowanych potem w chrześcijańskie ramy. Nie brakowało jednych i drugich, bo wszak zwyczaj i obrzędy związane z porami roku, czynnościami różnymi w obrzędach i religii zaplatają się, uzupełniają. I sztuką wielką było stworzyć taki spektakl. Bo jego barwy plastyczne w scenografii, kostiumach rekwizytach, lalkach na równi z aktorami ważnymi oraz literacka war-



Prof. Janusz Pokrywka

stwa są tak subtelnie powiązane, że oglądamy, słuchamy i podziwiamy to nie jako przy-czynek dokumen-tujący ludowe tra-dycje, choć w rze-czywistości taką funkcję widowisko akademickiego te-atru też spełnia. Bo jego główny twórca Janusz Pokrywka nie zakłamuje, nie upiększa cepeliow-sko obyczajowości



Fot. Konrad Kmiecik

ludowej, ale ją w wyrafinowanej formie artystycznej, baśniowej wręcz fabule podaje widzom do przeżywania. Co udaje się wybornie zespoło-

wi aktorskiemu Sceny Propozycji Uniwersytetu Rzeszowskiego, bo liczący już sobie prawie cztery dziesiątki lat teatr prof. Pokrywki od kilku lat jest sceną akademicką.

I od tego momentu zawsze przedstawienia poprzedzane są słowem zwawcy literatury i teatru, wspomnianego już filologa, profesora Jana Wolskiego, występującego aktorsko na scenie wspólnie z innymi. Bo należy dodać do już wymienionych jeszcze Rafała Jedynaka, który choćby w scenie z Pauliną Bocheńską w owym oknie stworzył urzekającą etiudę rodzącego się uczucia dwojga młodych. Wszyscy wykonawcy pozostawili w uczestnikach tej premiery głębokie pozytywne ślady emocjonalne. Szkoda, że ten teatr występuje doraźnie, bez cyklicznie ustatkowanego kalendarza i nie można do niego zaprosić na konkretny dzień. Ale może kiedyś i tak będzie? Szczęśliwcy zatem ci, którzy pojawili się w premierowym dniu 17 października 2022 r. w sali koncertowej Wydziału Muzyki UR. Zwłaszcza że wejściówki były gratisowe.

■ Ryszard ZATORSKI



Piotr Rędziniak

W rzeszowskim BWA czas pod znakiem kolejnych jubileuszków. Prezentowana w listopadzie wystawa została zorganizowana z okazji jubileuszu 50-lecia pracy twórczej Tadeusza Zdzisława

OTWIERA UMYSŁ I DUSZĘ

Wrażliwości artysty Tadeusza Błońskiego

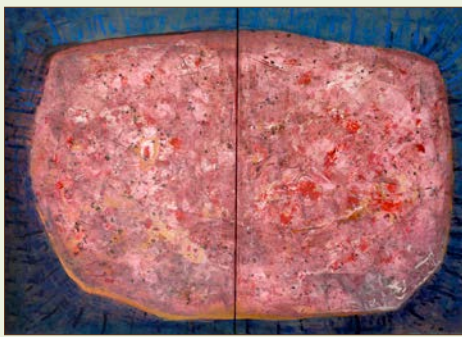
Błońskiego von Bibersteina. Artysta urodził się 27 października 1947 r. w Przemyślu i tego też dnia odbył się wernisaż wystawy w 2022 roku. Tadeusz Błoński po ukończeniu Liceum Sztuk

Plastycznych w Jarosławiu podjął studia artystyczne na Wydziale Form Przemysłowych Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, które ukończył w 1972 roku w pracowni prof. Zbigniewa

Chudzikiewiczza. Za dyplom otrzymał Nagrodę Ministra Przemysłu. Rok później wyjechał do ówczesnej Czechosłowacji, gdzie podjął pracę jako nauczyciel akademicki na Wydziale Sztuk Uniwersytetu Technicznego w Koszycach. Od 1977 do 1988 r. zatrudniony jako pracownik naukowy i kierownik atelier wzornictwa w koszyckiej filii Instytutu Rozwoju Technicznego i Informatyki w Pradze. W 1995 r. uzyskał habilitację na Wydziale Architektury TU w Bratysławie.

Jego zainteresowania artystyczne koncentrują się na malarstwie, rzeźbie, rysunku, fotografii, instalacjach oraz designie. W tej dziedzinie uzyskał 87 świadectw o autorstwie. W Koszycach prowadził Atelier Produkt Design oraz autorskie Design Studio. Ponadto pełnił funkcję prezesa Formacji VU – Zrzeszenia Sztuki Wizualnej, zasiadał w Radzie Stowarzyszenia Wolnej Sztuki – ASA oraz jest członkiem Związku Projektantów Słowacji – ZPDS. W latach 2007–2019 wykładał na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Obecnie jest wykładowcą w Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyslu. Od początku lat dziewięćdziesiątych był zaangażowany w działalność polonijną na Słowacji m.in. od 2005 r. był prezesem koszyckiego oddziału Klubu Polskiego – Stowarzyszenia Polaków i Ich Przyjaciół na Słowacji. W 2004 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, a dwa lata później medalem Senatu RP.

Pięćdziesiąt lat pracy twórczej dla artysty to ogromny bagaż doświadczeń, wspomnień, wreszcie dorobku artystycznego. Ten jubileusz artysta zechciał podkreślić wystawą w rzeszowskim BWA. Mieście i galerii, która w regionie, z którego się wywodzi, jest równie ważnym miejscem obok Przemysła i Jarosława. Rzeszów był przystankiem pomiędzy miejscem urodzenia i początków plastycznej edukacji. Po wieloletnim okresie pobytu artysty w Słowacji, kilkanaście



Tadeusz Błoński, „Duże serce”, akryl, płótno, 100 x 140

ostatnich lat to powrót do miejsca przystanku, do Rzeszowa. Ten czas obfitował w bogate osiągnięcia, tu Zdzisław Błoński był wykładowcą Uniwersytetu Rzeszowskiego, tu otrzymał tytuł profesora belwederskiego i tu nadal kształcił studentów Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyslu. W ogromie działalności edukacyjnej, designerskiej, wynalazczości Tadeusz Błoński znajduje czas i realizuje się – jak to Słowacy nazywają – w wolnej twórczości. Efekty też z oczywistego powodu bardziej nas interesują i one na jubileuszowej wystawie zaświadczać o bogatym wnętrzu, nieprzeciętnej wyobraźni i wrażliwości tego artysty. Jak sądzę, to właśnie twórczość i to również w wielu dyscyplinach: malarstwa, rysunku, karykatury czy nawet land artu to coś, co otwiera umysł, oczy i duszę na inne dziedziny życia Tadeusza Błońskiego. Chcę przez to powiedzieć, że bez twórczości, bez malowania, bez ołówka w rękę i docieklivego podpatrywania świata, własnego otoczenia i ludzi nie byłoby tak precyzyjnych i intuicyjnych projektów i rozwiązań technicznych, wynalazków.

Ilustruje to katalog, który wydaliśmy z okazji jubileuszu i wystawy. On też porządkuje priorytety, jakie ważne są dla naszego środowiska artystów i widzów. Sadzę, że synergia obu sposobów bycia projektantem, bycia artystą dała artyście tak

znakomite efekty we wszystkich dziedzinach. Bo jak sobie wyobrażam, kiedy Tadeusz Błoński maluje, „wietrzy głowę”, rozmyśla, może wypoczywa, a nawet właśnie coś odkrywa; kiedy projektuje i wymyśla coś z dziedziny techniki, przedmiotu użytku codziennego, to rodzą się pomysły na rzeźbę albo obraz. Kiedyś usłyszałem zdanie, iż wszystkie wynalazki człowieka powstały z lenistwa... Każda reguła ma wyjątki i tym wyjątkiem jest Tadeusz Błoński, którego nie można nazwać człowiekiem leniwym. Ja myślę, że w jego przypadku jest on chodzącym dowodem na obiegową opinię ludzi, że artysta to taki, co chodzi z głową w chmurach. Oczywiście ma to brzmieć, jak artysta to lekkoduch, żyjący w swoim świecie, niezaradny... Dzięki temu, że ten artysta chodzi z głową w chmurach, to inni ludzie poprzez kontakt z jego wolną twórczością mogą też się tam znaleźć, a poprzez projekty i wynalazki łatwiej i lepiej stąpać po twardej ziemi.

Historia sztuki zna jednego artystę tak wszechstronnego, dziś określanego mianem „człowieka renesansu”. Nie podejmę się porównać Tadeusza Błońskiego do Leonarda da Vinci, nie. Chcę jedynie podkreślić, że w jego życiu i twórczości, co jest rzadkie, człowiek, piękno świata, uniwersum przelatało się, uzasadniało sensy, nawzajem służyło sobie. A to nadawało sens działaniom Tadeusza Błońskiego na wszystkich polach kreacji. I to się nie zmienia.

Atrakcyjności wystawie dodaje instalacja, która znajduje się pośrodku sali naszej galerii. Jest to „las” wiszących krawatów, zakomponowanych w kolorystyczną mozaikę. A jest ona również związana z jubileuszem, gdyż gromadzona od dziesiątek lat jego kolekcja krawatów przekroczyła liczbę siedmiu tysięcy.

■ Piotr RĘDZINIAK,
dyrektor BWA w Rzeszowie

BARWNA ŚCIEŻKA ŻYCIA

Druqa premiera w Masce w tym sezonie

Interesującą zespołową propozycję sceniczną przedstawili artyści Teatru Maska w Rzeszowie. Premiera widowiska *Blaski i cienie* w sobotni wieczór 22 października 2022 roku potwierdziła talent jego twórców, w tym aktorstwo przedniej klasy Anny Złomańczuk, Jadwigi Domki, Tomasza Kuliberdy i Mateusza Owczarka, prawie cały czas w pełnym składzie obecnych na scenie. Bardzo oszczędna scenografia, jednolite czarne kostiumy wykonawców sprawiały, że uwaga widzów kierowana była na słowo, na treść przekazu tej opowieści o dzieciństwie, młodości, dorastaniu i starości niczym ta metaforyczna barwna ścieżka życia, po której lalkowe ludziki prowadziły nas w fabułę zapisaną przeżyciami i obserwacjami zapewne autentycznymi, obrazowanymi na scenie w zwężonej formie i poetyckich wręcz obrazach, wspomaganymi także cytatami literackimi inspirowanymi poetyką Mickiewicza na przykład.

Jedną z autorek scenariusza była zarazem główna bohaterka spektaklu Anna Złomańczuk, a jej współtwórczyniami owej dramaturgii spektaklu Katarzyna Matwiejczuk, Magdalena Mrozińska i Magda Żarnecka. Plastyczny kształt

Marta Ożóg, scenografka właśnie, przedłużała w malowanym na żywo obrazie podczas spektaklu, co można było obserwować, nie tracąc jednocześnie z pola widzenia głównej akcji, jak i z nakierowanym światłem na stojącego na proscenium tłumacza języka migowego dla niesłyszących, a liczni już w naszym mieście współmieszkańcy z Ukrainy mogli przeżywać spektakl ze słuchawkami, w których dobiegało tłumaczenie w ich rodzimym języku. Muzyka zaproponowana przez Urszulę Chrzanowską łączyła i tworzyła nastrój do choćby własnych przeżyć i podróży w przeszłość inspirowaną sko-



Anna Złomańczuk w spektaklu „Blaski i cienie”

jarzeniami wynikającymi z treści i sugestywnej gry aktorskiej.

A na deser tych zachwytych należy odnotować przemożną w tym wszystkim funkcję reżysera Przemysława Jaszczaka, dyrektora artystycznego Maski, który ma dar tworzenia widowisk bardzo interaktywnych i potrafi sugestywnie nakierować widza obrazami scenicznymi do obecności w tym wydarzeniu artystycznym. Pamiętają zapewne niektórzy, jak podczas tegorocznej Maskarady w spektaklu Teatru Lalek Arlekin z Łodzi pt. *Wędrowka Nabu* właśnie tenże reżyser w czystej i niezwykle czytelnej teatralnie formie przekazywał treści, gdzie animowana lalka nie jest dominowana żywą postacią.

Warto się wybrać na spektakl *Blaski i cienie*, na to spotkanie artystyczne o wartkiej akcji scenicznej z przebogatą gamą lalkarskiej sztuki i talentu aktorskiego wykonawców. To kolejny już, po inauguracyjnych sezon artystyczny *Balladach i romansach*, spektakl adresowany do młodzieży i starszej jeszcze widowni. Maskowe *Ballady i romanse* mają Mickiewiczowski tytuł i nawiązują nawet niektórymi pieśniami do poezji i dramatów romantycznego wieszczka, ale w tym muzycznym spektaklu napisanym i wyreżyserowanym przez Magdalenę Drab jest to na wskroś współczesne osławianie lęków i strachów.

■ Ryszard ZATORSKI

RADIOWO I TEATRALNIE

Lwowski spektakl i hołd pamięci Gintrowskiego

Siądmy sezon Sceny Teatralnej Polskiego Radia Rzeszów rozpoczął się 15 października 2022 roku spektaklem *Hipnoza* Antoniego Cwojdzńskiego w wykonaniu aktorów Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Jadwigi Pechaty i Wiktora Lafarowicza. Mieliśmy jednocześnie okazję spotkać się z legendarnym dyrektorem tej sceny Zbigniewem Chrzanowskim, reżyserem owego spektaklu, oraz scenografką Heleną Jacyno, której obraz o nieco wtkacowskiej poetyce w przestrzeni dziejącej się akcji nieustannie intrygował widzów.

Nastój tej lirycznej komedii budowała też przedwojenna popularna piosenka *Kiedy znów zakwitną białe bzy* napisana przez Mariana Hemara z muzyką Franza Doelle'a, której melodia spinała jakby klamrą początek i koniec widowiska. Zadbął o to odpowiedzialny za realizację dźwięku i światła Włodzimierz Gordijewski. Artyści polskiej sceny dramatycznej ze Lwowa zainteresowali i bawili rzeszowską publiczność w owej prześmiewczej nieco formie liryczno-komediowej. Znakomicie wypełniali te funkcje wspomniani aktorzy w scenicznym gabinecie lekarza terapeuty, gdzie pojawia się śpiewaczka operowa, która utraciła głos i próbuje go odzyskać w seansie hipnotycznym. Zabawne sceny i sytuacje zbliżają uczuciowo bohaterów.

Utwór Cwojdzńskiego – komediopisarza, scenarzysty i m.in. aktora wileńskiej „Reduty”, kierowanej przez Juliusza Osterwę – w adaptacji i reżyserii mistrza Chrzanowskiego zajął i pozostawił dobre wrażenie w Rzeszowie. Bo spektakl można było oglądać nie tylko na żywo w rzeszowskim radiowym Studiu im. Tadeusza Nalepy,

ale jednocześnie był transmitowany na antenie i na kanale YouTube rozgłośni.

Szef Polskiego Radia Rzeszów Przemysław Tejkowski, który jest przede wszystkim aktorem, znowu zaistniał teatralnie i muzycznie 25 października na dużej scenie Filharmonii Podkarpackiej w przygotowanej przez niego uroczystości upamiętniającej 10. rocznicę śmierci barda Solidarności Przemysława Gintrowskiego. Było podniosłe, nastrojowo, jakby na powtórny pożegnaniu artysty. Gintrowski, podobnie jak Tejkowski, był zauroczony poezją Zbigniewa Herberta, która stała się osnową literacką jego śpiewania. A tym razem zarówno koncertu pn. *Ślepcy*, jak i spektaklu *Przesłuchanie człowieka – rzecz o Przemysławie Gintrowskim*, którego scenariusz napisał Tejkowski, wyreżyserował i zagrał w nim główną rolę z udziałem aktorki Adrianny Kieś. Artystka, jak usłyszeliśmy, niestety opuszcza Rzeszów na rzecz stolicy. I w tym *Przesłuchaniu*, zwłaszcza najciekawszej artystycznie jego drugiej części, wybrzmiała niezwykle w nastrojowych songach, nagradzana słusznymi owacjami widzowi.

Uroczystość miała od razu mocny akcent wokalny, od występu córki Gintrowskiego, Julii. W jej interpretacji, śpiewana niegdyś przez jej ojca i Kaczmarzkiego *Modlitwa o wschodzie słońca* Natana Tenenbauma, wybrzmiała tak wciąż aktualnie, jak memento i przesłanie („Więc mnie od nienawiści obroni/ i od pogardy mnie zachowaj”). Podobnie jak większość utworów, które potem usłyszeliśmy w tym niezwykle nastrojowo koncertcie Norberta „Smoła” Smolińskiego i jego Tria (Marcin Fidecki



Przemysław Tejkowski i Adrianna Kieś

– pianino, Marcin Gałkowski – gitary). O przesłaniu ponadczasowym i ogromnym ładunku emocjonalnym, jak choćby w owej *Podróży* Herberta: „Więc jeśli będzie podróż niech będzie to podróż długa/ powtórka świata elementarna podróż/ rozmowa z żywiołami pytanie bez odpowiedzi/ pakt wymuszony po walce// wielkie pojednanie”.



Norbert „Smoła” Smoliński

Całość była tematycznie spójna twórczością Gintrowskiego – co wybrzmiało koncertem, ale i w spektaklu, który był wszak opowieścią, rozmową pośmiertną z artystą w tej scenicznej ekspiacji Przemysława Tejkowskiego i Adrianny Kieś. Na widowni obecna była także żona zmarłego barda, Agnieszka.

■ Ryszard ZATORSKI

Z AVE TEATREM

Subtelny humor, barwna akcja sceniczna

Z nazwiskiem reżysera Marcina Sławińskiego go zawsze kojarzymy widowiska z dużą dawką inteligentnej rozrywki, subtelnego humoru, barwnej akcji scenicznej – po prostu udanego spotkania z teatrem, w którym możemy się przeglądać we własnych wspomnieniach i wspaniale bawić. A gdy fabuła tych spektakli spójna jest wielkiej klasy muzyką Jarka Babuli, wyszukaną przez niego albo napisaną osobiście, to jest to zawsze uczta artystycznych przeżyć. Tak było i tym razem w premierowym (7 października 2022 r.) w Ave Teatrze Beaty Zarembianki w spektaklu *Kłamstewka*, autorstwa Joe DiPietro. Tango wieńczące widowisko było tak porywające, że miało się wrażenie, iż kompozytor celowo zamierzył, aby te owacje widzów na stojąco trwały i trwały...

Podobnie jak postać reżysera i autora muzycznych opracowań, tak i aktorskie osobowości tej sceny, zwłaszcza Beatę Zarembiankę i Dariusza Niebudkę, pamiętamy z poprzednich kreacji. Zawsze oni wzbudzają zachwyt widowni maestrią gry, a Niebudkę,

wciąż gościnie tu występujący, jest już przez nas traktowany jak swój aktor. Uwielbiany nie tylko przez rzeszowską publiczność. Ale równie temperamentnie i z wielką urodą zagrali w tej komedii rolę młodego małżeństwa Alicja Czerniewicz (Jane) i Daniel Mosior (Billy). Zdradzający mąż lawiruje pomiędzy prawdą a wymyślnymi kłamstwami w meandrach kryzysu uczuciowe-

go, a rodzice Billy'ego, Alice i William, próbują ratować ten związek sztuczkami i opowieściami, brnąc sami we własne drażniące życiowe i komiczne perypetie. Opowieść wartka, przetykana błyskotliwym humorem słownym i sytuacyjnym. Choć zapewne niejednemu widzowi uśmiech zastyga, gdy partner czy partnerka obok spojrzą we własne życie poprzez skojarzenia z akcją sceniczną. Zachwytów artyści usłyszeli moc po premierze. Należy nadmienić, że Beata Zarembianka objawiła się również w pomysłowo zaprojektowanych przez siebie kostiumach do tego przedstawienia.

Udana premiera, którą ten niezależny rzeszowski komediowy Ave Teatr, goszczący w sali koncertowej Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego przy ulicy Dąbrowskiego 83, poniekąd zachęcił i zaprosił na inne spektakle grane na tej scenie w bieżącym sezonie artystycznym. Przypomnijmy zatem, że są to: satyryczno-muzyczne widowisko *Ni pies, ni wydra, coś na kształt miłości*, *Historie łóżkowe*, *Seks dla opornych*, *Kobieta na zamówienie*, *Tresowany mężczyzna*, *Mąż mojej żony* i oczywiście *Kłamstewka*.

■ Ryszard ZATORSKI



Dariusz Niebudka, Alicja Czerniewicz, Marcin Sławiński, Beata Zarembianka i Daniel Mosior

KUBA – WYSPA STARYCH SAMOCHODÓW

Na ulicach Hawany nie ma korków nawet w godzinach szczytu



Wit Hadło

Każdemu turyście zwiedzającemu Kubę przede wszystkim rzuca się w oczy bardzo duża liczba starych amerykańskich samochodów.

W innych krajach spotyka się je tylko w muzeach, na filmach lub specjalistycznych aukcjach oldtimerów, na których płaci się za nie zawrotne sumy. Tymczasem na tej karaibskiej wyspie do dziś są w czynnym użytkowaniu i krążą po ulicach Hawany niczym widmo kapitalizmu.

Jak się tu znalazły? Zostały porzucone w 1959 r. po rewolucji socjalistycznej, gdy ich właściciele – głównie amerykańscy kapitaliści i gangsterzy uciekli z wyspy do USA, porzucając cały swój majątek, w tym auta. Są to głównie pochodzące z lat pięćdziesiątych olbrzymie krążowniki szos marki Buick, Packard, Cadillac, Ford, Pontiac, Plymouth, Chrysler, Desoto czy Studebaker. Wielu Kubańczyków przywłaszczyło sobie wtedy takie hiszpańskie limuzyny i zarejestrowało na swoje nazwisko. I choć potem Fidel Castro zabronił swoim poddanym posiadania takiego imperialistycznego luksusu jak samochód, to prawo nie zadziałało wstecz i ci, którzy już mieli auta, mogli je zachować.

Jak hollywoodzka gwiazda

Obecnie ich aktualni kierowcy na każdym kroku zachęcają przyjezdnych do wspólnej przejażdżki. Nie jest to jednak jazda darmowa. Pojazdy, które gdzie indziej byłyby cennymi antykami, w Hawanie pełnią rolę półlegalnych taksówek. Za godzinę takiej przyjemności szofer żąda najczęściej równowartość 30–40 dolarów, kwotę, jaką przeciętny Kubańczyk zarabia w ciągu miesiąca. Chętnych turystów jednak nie brakuje, bo bardzo przyjemnie jest być wozonym szerokimi, pustymi alejami w limuzynach, w których każdy czuje się niczym hollywoodzka gwiazda filmowa.

Dymiące moskwicze, wypieszczone maluchy

Oczywiście nie są to jedyne środki lokomocji na kubańskich ulicach. W latach osiemdziesiątych przepisy zostały trochę poluzowane i obywatele, którzy szczególnie zasłużyli się na polu budowania socjalizmu, dostali pozwolenie



Amerykańskie samochody można sobie wynająć nawet w sercu socjalistycznej Kuby na Placu Rewolucji



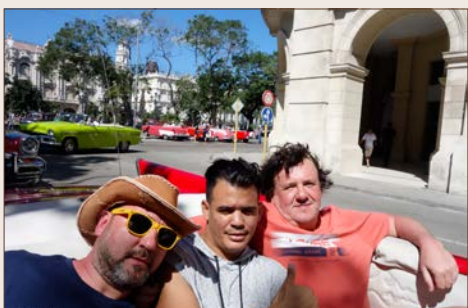
O latach socjalistycznego braterstwa przypominają samochody produkcji ZSRR, na przykład moskwicze



Wypieszczony Maluch, czyli el Polaquito może być dumą swojego właściciela



Z powodu niewielkiej ilości samochodów na ulicach Hawany nie ma korków nawet w godzinach szczytu



W olbrzymim kabriolecie na szerokich alejach Hawany każdy może się poczuć jak gwiazda filmowa



W okolicach Parku Centralnego w Hawanie można bez trudności znaleźć limuzynę do wynajęcia

i przydział na zakup prywatnych samochodów, lecz wyłącznie bratniej, socjalistycznej produkcji. I tak pojawiły się w Hawanie wołgi, moskwicze i łady, które do dziś krążą tam po ulicach nierzadko zmienione w dymiące spalinami, le-dwo toczące się rzęchy.

Spotkać też można tam polskie fiaty, z popularnym 126p na czele. Na Kubie nie mówi się na niego „Maluch” tylko „el Polaquito”, czyli Polaczek. I nie jest tam też przedmiotem żartów, lecz raczej wypieszczonym cackiem, prawie domownikiem na czterech kołach.

Klimatyzacja tylko z paszportem

Gdy turysta chce przenieść się do innego miasta, to spotyka się z zupełnie innymi problemami. Chcąc skorzystać z komunikacji autobusowej przeznaczonej dla obcokrajowców, musi zarezerwować sobie miejsce z odpowiednim wyprzedzeniem i na konkretną godzinę oraz przyjść około pół godziny wcześniej, by przejść odpowiednią kontrolę paszportu i wsiąść do starego, lecz jednak klimatyzowanego pojazdu.

Natomiast jeśli postawi na transport lokalny, przeznaczony dla tubylców, powinien uzbroić się w cierpliwość, bo nie zawsze z powodu tłoku można wejść do danego pojazdu, a i sam komfort jazdy daleki jest od europejskich norm. Często są to bowiem tylko pamiętające lata siedemdziesiąte półciężarówki, które zamiast ładowni mają drewniane ławki dla pasażerów, a za klimatyzację robi w nich pęd powietrza.

No cóż, Kuba jest to już jeden z nielicznych skansenów realnego socjalizmu, choć coraz częściej padają głosy, że jego dni są już policzone.

■ Wit HADŁO

zdjęcia autora, wit.foto@wp.pl



WIROWANIE NA PLANIE

NIECO INNE SPOJRZENIE

Ja chcę szaleć, kłasać, gryźć. Janie, podaj mi szczęki! – chciałoby się zacytować przedwojennego, scenicznego przesiwiewcę, gdy śledzę peregrynację Prezesa I Ogromnego po uchachanym kraju i wygłaszane przy tej sposobności wierutne bzdury, ewidentne idiotyzmy i obraźliwe inwektywy. Oczywiście, pod osłoną jednego policjanta na podróży metr. Wystarczyło dać mu władzę i od razu postarał się, aby w całkowicie zelektryzowanym w czasach PRL kraju skutecznie zapanowała ciemnota.

Okazuje się, że to nawet człowiek w świecie bywały, ale jakby jakoś inaczej, aniżeli zwykli ludzie czy jakiś tam Kapuściński. Na Bałkanach dostrzegł tylko wesołą pukanie i radosne tańce, chociaż cały świat widział ludobójstwo na ogromną skalę. Nie lepiej było w Wiedniu. W jakimś widzie dostrzegł byle jakie miasto, niedorastające do pęciny koniowi z Pcimia tudzież skarpetek kotu z Żoliborza. Źródło wszystkich klęsk pisowskiej władzy, która coraz bardziej kojarzy się z brakiem prawa i sprawiedliwości, przypisuje hurtem Tuskowi, opozycji i Unii Europejskiej. No, trochę i Putinowi. Najweselszy jest zarzut, że to właśnie opozycja podzieliła lud boży i nadal ryje pod narodową jednością. A kto wymyślił morderców brata, gorszy sort, głupich – których nie brakuje, ludzi z niedostatkiem umysłowym i nierozgarniętych? A wszystko to dotyczy tych, którzy myślą inaczej niż Prezes I Ogromny. Aby nie pozostawić żadnych wątpliwości w sprawie przyznania godności jedynie słusznego patrioty, katolika i rasowego Polaka – ogłosił wszem wobec, że wszyscy przeciwnicy jego partii to Niemcy. Ni mniej, ni więcej. Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz ni dzieci nam germanił. Zapowiada, że będzie skutecznie „deprowincjalizował” nasz kraj. Czy można wymyślić coś głupszego? Ten pomnikowy proces rozpocznie budową Centralnego Portu Komunikacyjnego. Przecież to komedia czystej wody! Kto wbił mu do głowy, że nasz kraj jest postrzegany jako prowincja? Mógł tego dokonać zioebrujący ojczyznę minister od niby sprawiedliwości, albo

teatralny perukarz z Radomia. U nich mentalność człowieka przesiąkniętego zadupiem wychodzi na każdym kroku. Ale żeby akurat publicznie, z medialnym zadaniem ogłaszać to światu? Pochodzę ze wsi, ale do tradycyjnej mentalności wieśniaka nie aspiruję, a mojego Rzeszowa do prowincjonalnego zadupia już dawno przestali zaliczać. Skąd u Prezesa aż tak chorobliwy kompleks niższości? Gdyby dotyczyło to wzrostu albo braku poczucia humoru, nie zdziwiłbym się.

Poczucie humoru ma na poziomie istniejącej kiedyś budki z piwem. Plecie niby dowcipy o ludziach LGBT, o wyrzucaniu polskich eurodeputowanych z pierwszej klasy niemieckich pociągów, o wyjadaniu dzikom z pysków ziemniaków sadzonych przez myśliwych i inne dyrdymały w tym stylu. Ciekawe, czy tych naszych eurodeputowanych wyrzucają w biegu, czy podczas postoju? Myśliwi, panie prezesie, ziemniaków nie sadzą dzikom, tylko je wkładają, gdy zima tym zwierzakom nie sprzyja. Leśnicy pękają ze śmiechu na takie dictum. Mógł prezes o to zapytać swojego ciągle zaspanego ministra Jurgiela. Bardzo przypadł mi do gustu sposób reakcji na dowcipne popisy pielgrzymowicza. Wpierw sam charakterystycznie rechocze, dając znak, że zebrani wielbiciele jego estradowych talentów mogą też zbiorowo rechotać. Efekt komiczny, powalający.

Ostatnio Prezes I Ogromny dał czadu jeszcze w kilku innych przypadkach. Wpierw ogłosił, że węgla nam nie zabraknie. Jest tylko ten problem, że ten z importu jest gorszy od rodzimego. Dlatego będzie mieszany z krajowym, tylko nie fizycznie. Nie wyjaśnił, jak inaczej można mieszać. Metafizycznie, teoretycznie, a może na niby? Nie dodał, że przywozimy też węgiel ogniodoporny, który nigdy nie zapłonie. Takiego może nam wystarczyć nawet na 200 lat, zgodnie z zapowiedzią prezydenta. Wreszcie kazał zrobić coś, co stało się hitem personalnym miesiąca. Wiceministrem od rolnictwa uczynił Janusza Kowalskiego, który tak zna się na zawilosciach agrokultury, jak Jacek Sasin na praworzędnych wyborach. Ponoć w opolskim na taką wieść powiesiły się dwie krowy i koń, a Burek Kołodziejczaka posikał się ze śmiechu.

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

WOJNA POLSKO BIAŁORUSKA

Łukaszenka, szef Białorusi, to dla mnie taki mały Łkundefek, który podskakuje, biega koło człowieka, szczeka, choć czasem może chwycić za nogawkę spodni. Ale niegroźnie. Niemniej jednak cały czas próbuje. Pozostaje pewność, że ten pan pozostanie na kartach historii naszych sąsiadów jako czarna plama. Wspiera Rosję, tak jakby ona potrzebowała pomocy znaczka pocztowego na planie Europy, a jego działania przypominają mi klauna o dwóch twarzach. Wesołej i smutnej jednocześnie.

Ostatnio wymyślił, że Polska przygotowuje się do wojny. Z nim oczywiście. I Ukraina. A jakże. Jest na co. No i kibicuje Putinowi, jakby ten potrzebował wsparcia tego znaczka pocztowego na mapie Europy. Wylizył też w wywiadzie dla białoruskiej gazety czynniki, które jego zdaniem mają świadczyć o planowaniu przez Polskę wojny ofensywnej. Wymyślił też, że po dobrojeniu Polska będzie mogła bez wsparcia NATO prowadzić „operacje wojskowe”. Polsce na Łukaszenkę nie potrzeba żadnego dobrojenia. To, co posiada, wystarczyłoby na pół dnia walki i byłoby po batiuszce.

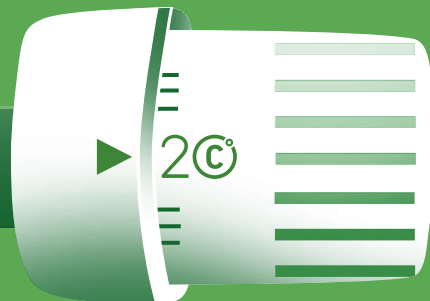
On sam nie chce zaangażowania białoruskich wojsk w wojnę na Ukrainie po prostu dlatego, że szybciej, niż by to zrobił, jego państwo zniknęłoby z mapy świata. Pozostaje mu już tylko szczekanie. Jak choćby to, że Warszawa wyraźnie przygotowuje się do wojny, bynajmniej nie obronnej, pomijając fakt, że jesteśmy członkiem NATO.

Cieszymy się więc. Bo zwiększamy wydatki na armię do poziomu o 3 proc. PKB i liczebność do 300 tysięcy. Sformujemy dwie dodatkowe dywizje zmechanizowane i obstawimy nimi granicę z Białorusią. I jeszcze obsadzimy granicę z Białorusią dziesięcioma batalionami wojsk specjalnych. Mamy też zakupić myśliwce wielozadaniowe i czołgi K2.

Jest to typowa narracja Łukaszenki. Narastające zagrożenie granic. Do tej pory w Mińsku wskazywano głównie na niebezpieczeństwo ze strony Kijowa. Teraz już całego NATO. Dlatego reżim Łukaszenki od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę wspiera Władimira Putina i jego armię. Jakby było mu to potrzebne.

Rozpoczął też formowanie zgrupowania wojsk jego i Rosji. Ogłosił sprawdzian gotowości swych sił zbrojnych oraz stan podwyższonego zagrożenia terrorystycznego. Ale sam nie chce „bezpośredniego zaangażowania swych wojsk w wojnę na Ukrainie”. Jednak udzielił miejsca wojskom rosyjskim. U niego formują się wojska Putina: lotnicze, różnych rodzajów wojsk, infrastruktury przekazanej pod pełną kontrolę Rosji. I udostępnia swoje terytorium do wystrzeliwania rosyjskich rakiet i dronów. A ostatnio zarządził mobilizację.

■ Zbigniew GRZYŚ



oszczędność w każdym stopniu

Obniżając temperaturę w mieszkaniu oszczędzamy na wielu poziomach jednocześnie. Korzystnie wpływamy na wartość rachunków i dbamy o własne zdrowie. Poza tym, zmniejszając temperaturę, ograniczamy zużycie paliw, w tym węgla, a także redukujemy emisję CO₂. Dowiedz się więcej o tym, jak oszczędzać ciepło na stronie:

www.20stopni.pl



www.mpecrzeszow.pl



Jerzy Maślanka

Zgrany kwartet



Czas na lepsze kraj nam zmieniać,
to odwieczne są marzenia.
I nie błędzić – dobrze rządzić,
to posłanie do spełnienia.

Historycznie jest stwierdzone,
że przysze zwycięskie grupy
choć jeszcze nie na tronie,
już próbują dzielić łupy.

Opozycja w zgranym gronie,
wszemu i wobec to ogłasza,
w jednolitym peletonie
będzie rosła Polska nasza.

Teraz oraz w roku przyszłym
wyścig, że aż dech zapiera.
Kto marszałkiem? Kto w ministry?
Komu fotel dać premiera?

Dziś z doniesień nam wynika
w politycznym tym ogródku,
że z mandatem na sternika
czwórka znów chce być na czubku.

Rośnie przysze drzewko szczęścia,
stary ptaszek z nowym ptaszkiem,
ciągle swe roszczenia zwiększa
i chce dziobać smaczną kaszkę.

Dalej w górę, wciąż do przodu,
ogłaszają nam dobitnie.
Wszystkie siły dla narodu
oddajemy – Polska kwitnie!

Dobrej zmianie damy radę,
to z sondaży już wynika,
czas kończyć degrengoladę
pod dowództwem naczelnika.

PS
Zegar odlicza walki godziny
do wyborczego ważnego startu,
nie opowieści, liczą się czyny,
oby obyło się bez falstartu.

Krótki wyjazd



Baran (21 III–20 IV)

Jowisz sprawi, że w listopadzie Twój portfel nie będzie całkiem pusty.



Byk (21 IV–20 V)

Zadbaj o swój układ kostny.



Bliźnięta (21 V–21 VI)

Jesień upłynie na odnawianiu rodzinnych kontaktów.



Rak (22 VI–22 VII)

Dobrze Ci zrobi nawet krótki wyjazd.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

UPORZĄDUJ SWOJĄ PRZESTRZEŃ

Zyjemy w niezwykle burzliwych i obciążających psychicznie czasach. Najpierw pandemia, a teraz wojna za wschodnią granicą, do tego jeszcze codzienne kłopoty z galopującą inflacją, przerażająca drożyzna, kłótnie i afery polityków z prawa i z lewa. To wszystko nas przytłacza, nie umiemy odnaleźć się w tej rzeczywistości. Wielokrotnie nie potrafimy i nie chcemy zwolnić szybkiego tempa życia; wydaje się nam, że tak ma być cały czas, a jakakolwiek zmiana może grozić niemal katastrofą. Wielu z nas nie umie skupić się na tym, co mamy, tylko przejmujemy się tym, czego według nas nam brakuje. Susan Lenzkes w swojej najnowszej książce *Między tobą a mną* wielokrotnie zachęca: „Nauč się doceniać to, co masz, zanim czas sprawi, że docenisz to, co miałeś, i porządkuj swoją przestrzeń życiową, aby ktoś nie musiał porządkować po tobie bałaganu”. Owa przestrzeń życiowa to właściwe kontakty międzyludzkie, w których jest miejsce dla siebie, to miejsce naszego życia rodzinnego, zawodowego i towarzyskiego. Osoby, z którymi kontakty stały się z czasem puste czy wręcz męczące, po-

winniśmy usunąć z naszej przestrzeni, a nie na siłę utrzymywać coś, co już dawno się wypaliło. Uprzejme „Dzień dobry” czy nawet skinienie głową przyniesie więcej pożytku naszej psychice, niż roztrząsanie z tymi osobami takiego czy innego spojrzenia na świat. Należy czasem sporządzić sobie listę miejsc i nawet dóbr materialnych, które dają nam poczucie bezpieczeństwa i tzw. błogostanu. Może to być domek z ogródkiem, ale też swój pokój z miejscem na wypicie herbaty... Zdarza się jednak, że otaczamy się coraz większą ilością rzeczy materialnych, do kupna których daliśmy się namówić reklamom, czy też porównywaniu siebie do innych (ubrania, urządzenia techniczne, samochody). Angielski futurolog James Wallman w swojej książce *Rzeczozmęczenie* tak oto pisze: „Zamiast czuć się spokojniejszymi, bardziej zadowolonymi dzięki przedmiotom, które posiadamy, to niestety czujemy się nimi przytłoczeni. Więcej nie oznacza już czegoś w pełni pozytywnego, oznacza więcej obowiązków, a czasami i stresu. Nasza do tej pory przewidywalna przestrzeń życiowa zmniejsza się i jest bardziej zabałaganiona”. Warto się nad tym zastanowić. ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

BUŁECZKI MAŚLANE Z KRUSZONKĄ

Ciasto: ½ kg mąki pszennej
• 1 szklanka mleka • 3 dag drożdży • 2 jajka • szczypta soli • ½ szklanki cukru • 4 łyżki masła.

Drożdże rozetrzeć z łyżką cukru i ½ szklanki ciepłego mleka. Odstawić do wyrośnięcia. Jajka ubić z resztą cukru na pulchną masę. Masło roztopić i ostudzić. Do mąki dodać roztwór z drożdży, jajko, resztę mleka, masło i sól. Dobrze wyrobić ręcznie lub mikserem i odstawić do wyrośnię-

cia. Gdy ciasto wyrośnie, przełożyć na stolnicę, zwinąć w wałek, podzielić na 20 części. Z każdej części formować okrągłe bułeczki. Odstawić do wyrośnięcia, a następnie posmarować roztrzepanym jajkiem. Posypać kruszonką i piec ok. 25 minut w temp. 200°C.

Kruszonka: ½ szklanki mąki • 4 łyżki cukru • 4 łyżki masła. Masło roztopić, połączyć z cukrem i mąką, wyrobić i wstawić do lodówki.

LIMERYKI



Regina Nachacz

Ceramiczka ze Zgorzelca
lepiała złotego cielca.
Krasnolud jak żywy,
niestety bez grzywy.
Oskalpowała rudzielca.

AFORYZMY



Mirosław Welz

Głupota nie zna się na żartach.

Najpewniejsza z rzeczy: kolej.

Łatwo być jednostką w towarzystwie zer.

Niektórzy kantują na okrągło.

Wiek kobiety jest nieobliczalny.

FRASZKI

Adam Decowski



BEZ ZAŁĄCZNIKA

W gąszczu dokumentów znika podanie...bez załącznika.

MĄDROŚĆ

Mądrość często zda się na nic,
bo głupota nie zna granic.



Czesław P. Kondraciuk

PRZEDWYBORCZE ZAŁOTY

Trują, trują, obiecują,
bo ciepłe fotele czują...

PISOWIACZEK

Parafraza znanej piosenki

My jesteśmy jacy, tacy,
sławni chłopcy PiSowiacy,
siekiereczka w dłoni,
opozycję goni,
gonić nie przestanie,
aż dostanie lanie!



Lew (23 VII–23 VIII)

Ktoś młodszy poprosi Cię o życiową radę.



Panna (24 VIII–22 IX)

Wydź z inicjatywą i wyciągnij rękę do zgody.



Waga (23 IX–23 X)

Więcej uśmiechu w ciągu dnia przyniesie lepszy sen.



Skorpion (24 X–22 XI)

Radosna wiadomość doda wszystkim skrzydeł.

Strzelec (23 XI–21 XII)

Przed wizytą w urzędzie zgromadź potrzebne dokumenty.



Koziorożec (22 XII–20 I)

Uważaj, aby nie powiedzieć jednego słowa za dużo.



Wodnik (21 I–19 II)

Dokładnie czytaj wszystkie umowy.



Ryby (20 II–20 III)

Nie walcz z tym, na co nie masz wpływu. .

SKLEP WĘDKARSKI

U NAS ZNAJDZIESZ WSZYSTKO CZEGO POTRZEBUJESZ PRZYJDZ I PRZEKONAJ SIĘ SAM!
Wędkarstwo to nasza pasja i tak podchodzimy do klienta

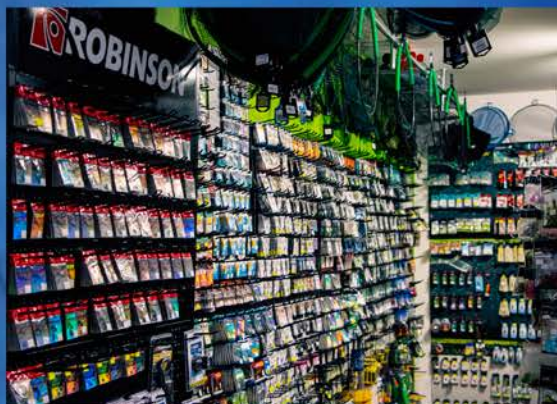
TYLKO U NAS!!!

ROBAKI 24H

Jedyny w Rzeszowie
automat z robakami

Szeroki wybór art.wędkarskich federowych,
karpowych, spinningowych
oraz splotkowych, podlodowych i morskich.

Profesjonalna obsługa, pomagamy uzbroić wędkę i skompletować
sprzęt, doradzimy jakich zanęt używać i jak je przygotować,
przeszkolimy młodych adeptów wędkarstwa. Bardzo szeroki
wybór wędek, kołowrotek, zanęt, okularów, ciuchów wędkarskich,
przynęt spinningowych, haków, żyłek.



Mapka dojazdowa:



Posiadamy w ofercie produkty firm:

Daiwa, Sensas, Browning, Preston, Drennan, Shimano, Garbolino, Savage gear, Sakura, Jaxon, Mikado, Robinson, Boland, Traper, Sensas, Lorpio, Champion Feed i wiele innych wiodących firm na rynku wędkarskim.

Patronat sklepu:





**CEGŁA
RUSTYKALNA
PANEL ELEWACYJNY**



**ZŁOTY MEDAL
MTR 2022**

FESTIWAL ARCYDZIEŁ

60. RZESZOWSKIE
SPOTKANIA
TEATRALNE



Dyrektor Festiwalu – Jan Nowara

LISTOPAD 2022

10.11
czwartek

19:00 **WIZYTA STARSZEJ PANI** F. Dürrenmatta

reż. R. Czechowski, Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie / Duża Scena / *

21:30 **ROZMOWY O TEATRZE** / foyer Teatru im. W. Siemaszkowej

11.11
piątek

17:00 i 20:00 **METAFIZYKA DWUGŁOWEGO**

CIELEŃCIA wg St. I. Witkiewicza

reż. Andrzej Śl. Dziuk, Teatr im. St. I. Witkiewicza w Zakopanem / Duża Scena / K

22:15 **ROZMOWY O TEATRZE** / foyer Teatru im. W. Siemaszkowej

12.11
sobota

19:00 **POSKROMIENIE ZŁOŚNICZY** W. Shakespeare'a

reż. J. Jabrzyk, Teatr Zagłębia w Sosnowcu / Duża Scena / K

21:30 **ROZMOWY O TEATRZE** / foyer Teatru im. W. Siemaszkowej

13.11
niedziela

19:00 **WUJASZEK WANIA** A. Czechowa

reż. M. Bogajewska, Teatr Ludowy w Krakowie / Duża Scena / K

22:00 **ROZMOWY O TEATRZE** / foyer Teatru im. W. Siemaszkowej

15.11
włórek

20:00 **TRENY** na podstawie poezji J. Kochanowskiego

reż. G. Suski, Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki w Białymstoku / Mała Scena / K

21:15 **ROZMOWY O TEATRZE** / Mała Scena

16.11
środa

17:00 **JAK ZACZAŁEM JEŚĆ MASŁO I RZUCIŁAM RANDKOWANIE**

M. Kurkowskiego / reż. M. Mańka / czytanie performatywne / Mała Scena / SND

19:00 **NOCE I DNI, CZYLI MIĘDZY**

ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ inspirowane powieścią M. Dąbrowskiej

reż. M. Siegoczyński, Teatr im. W. Horzycy w Toruniu / Duża Scena / K

22:30 **ROZMOWY O TEATRZE** / foyer Teatru im. W. Siemaszkowej

17.11
czwartek

20:00 **TO NASZ PIES** J. Mueller, reż. Z. Gustowska / czytanie performatywne / Szajna Galeria / SND

18.11
piątek

17:00 **BEŁKOT** E. Depty, reż. E. Depta / czytanie performatywne / Mała Scena / SND

19:00 **AWANTURA W CHIOGGI** C. Goldoniego

reż. P. Aigner, Teatr Wybrzeże w Gdańsku / K

21:30 **ROZMOWY O TEATRZE** zakończenie Festiwalu / foyer Teatru im. W. Siemaszkowej

* spektakl zrealizowany w ramach projektu 05. Międzynarodowy Festiwal Sztuk TRANS/MISJE – TRÓJMORZE'22

K - spektakl konkursowy

SND - Scena Nowej Dramaturgii



TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ
ul. Sokoła 7-9, 35-010 Rzeszów, www.teatr-rzeszow.pl
KASA NR 1 / DZIAŁ SPRZEDAŻY I MARKETINGU: pon.-pt. 8:00-16:00
KASA NR 2 / PRZY GŁÓWNYM WEJŚCIU: wt.-ndz. 15:00-19:00
tel. 17 853 22 52, bilety@teatr-rzeszow.pl



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano z budżetu państwa
- ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



PODKARPACKIE
PRZEDSIĘWZIĘCIA

Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie
jest instytucją artystyczną województwa podkarpackiego